Nr 24. Wtorek 30 stycznia (12 lutego) 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9. róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub. półrocznie **4.50**. kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumeratą przyjmuje się od 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstempo **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miara garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka. Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Z K. R.-K. Towarzystwa Dobroczynności.

We wtorek, 30 stycznia
w sali Klubu Kupieckiego, odbędzie się

KONCERT 265—8—8

na korzyść K. R.-Kat. Tow. Dobroczynności,
z łaskawym udziałem **Olimpii Baronat**— prof. **Aleksandra Filippi-Myszugi** —kwartetu smyczkowego księstwa **Światopolk-Czetwertyńskich** —solisty **A. Berglera**.

PROGRAM:

P. Ol. Baronat wykona:
1) Wielką aryę z „Trawiaty" Verdiego,
2) Walc Wencana.

Kwartet ks. Czetwertyńskich
utwory Dvorzana Vidora.

N. Myszuga:
Romansy: Dłuszego, Keleńskiego, Czajkowskiego i Czeczota.

p. Bergler
utwory Hubay i Wieniawskiego.

Bilety nabywać można w Księg. i Skl. nut **Wład. Idzikowskiego, Kreszczatik Nr 35**.

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska pod dyr. M. M. Borodaja.

Dziś, d. 30-go stycznia, **na korzyść uczennic gimnazyum p. Szafir**, op.: „**Mignon**" i **Oddział koncertowy**. Ceny zwyczajne. — We środę, d. 31-go stycznia, trzeci występ artystki **Maryi Boye**, op.: „**Trawiata**". Ceny zwyczajne. — W piątek, d. 2-go lutego w południe, op.: „**Żydówka**", wieczorem pożegnalne przedstawienie art. F. Oreszkiewicza, op.: „**Dama Pikowa**", muz. Czajkowskiego. — W sobotę, d. 3-go lutego, w rocznicę 50-letnią zgonu **M. Glinki**, op.: „**Rusłan i Ludmiła**". Wkrótce benefis artysty **M. Sokolskiego**. — W niedzielę, d. 4-go lutego w południe, op.: „**Czerewiczki**", wieczorem, op.: „**Demon**".

TEATR LUDOWY. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 30-go stycznia: „**W mieście**" Juszkiewicza. — W środę, d. 31-go stycznia: „**Wilhelm Tell**". — W czwartek, d. 1-go lutego przedstawienia nie będzie. W piątek, d. 2-go lutego w południe: „**Dzwon zatopiony**" Hauptmana, wieczorem: „**Meir Ezofowicz**" z pow. Orzeszkowej. — W sobotę, d. 3-go lutego przedstawienie na korzyść artieli kapeldynerów, sztuka Sumbatowa: „**Sergiusz Satiłow**".

TEATR BERGONIER. Rosyjska farsa pod dyrekcyą S. N. Nowikowa.

Lekka komedya, farsa i krotochwila.

Dziś, d. 30-go stycznia, nowość sensacyjna; 1) „**Co pan masz do zameldowania**", farsa w 3-ch akt., 2) „**Pod nożem**", farsa w 1-ym akc. — W środę, d. 31-go stycznia, benefis p. **N. Ulicha**: 1) „**Noc w koszarach**", farsa w 3-ch akt., 2) „**Ręce do góry**", w 1-ym akt.: tańce, śpiewy, kuplety i imitacya „walki francuskiej". — W sobotę, d. 3-go lutego, **Bal maskowy**. Początek o godz. 8-ej wiecz.

TEATR SOŁOWCOWA. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 30-go stycznia, po raz 3-ci nowa sztuka S. Najdienowa: „**Ściany**", szt. w 4-ch akt. Główny reżyser: B. B. Iwanowski. — W środę, d. 31-go stycznia, **benefis p. B. L. Jurieniewej**, grana będzie sztuka: 1) „**Śnieg**" w 4-ch akt. Przybyszewskiego, 2) „**Iren**" kom. w 1-ym akc. Szczepkinej-Kupernik. — W piątek, d. 2-go lutego, dwa przedstawienia, w południe po cenach zniżonych: „**Quo vadis**", dramat w 5-ciu akt., tłómaczony przez N. Sobolnicką, wieczorem: „**Niewód**" w 5-ciu akt. Sumbatowa. — W czwartek, d. 1-go lutego, przedstawienia nie będzie.

TEATR „ILUZYA".

Kreszczatik nr 40, w lokalu zakładu fotograficznego N. T. Kozłowskiego, żywa, poruszająca się fotografia **SINEMATOGRAF.** Dziś i codziennie, do dn. 4-go lutego, nowe obrazy. Bardzo zajmujący romans w automobilu, Fantastyczny sen pijaka i żarłoka, Wybór narzeczonej, Dajcie mi kapelusz, **Polski mazur**, Czarodziejskie róże, Ukarany amant harmonista, Fabryka naczyń i in.

Dziś początek od g. 4-ej do 11-ej i pół wiecz. 246—10—5

MAGAZYN

I. Szancera

został przeniesiony do innego lokalu

na drugiem piętrze (winda).

tegoż domu, należącego do T-wa Ubezpieczeń „Rosya", **Kreszczatik 25,** wprost poczty.

Sprowadzono w wielkim wyborze

335-2-1 **ostatnie nowości.**

Już został otwarty

specyalny magazyn

bielizny męskiej, krawatów, lasek, parasoli, towarów skórzanych, perfum itd z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych pod firmą:

„Old England". 24—23—14

Przyjmują się zamówienia na bieliznę wszelkiego rodzaju.
Kreszczatik 31, naprzeciwko apteki Marcińczyka.
Z poważaniem **H. Klimowicz.**

„OLIMPE"

Dyrekcya I. M. Chrzanowskiego.

Dziś, dnia 30-go stycznia

Debiuty:

Lucie Arkas, Bacra, Bergonie i in.

Od d. 2-go lutego występy znanej

Maryi Lenskiej

i kompletna zmiana programu.

Zarządzający: A. J. Aleksandrow.

Wkrótce

przy ul. Funduklejowskiej nr 2. róg Kreszczatika, obok magazynu „Br. Brabec"
będzie **otwarty** 334—50—J

PETERSBURSKI MAGAZYN

kapeluszy, bielizny i przyborów oficerskich.

REMIZA

Marcina Ruszkowskiego

Bulwarno-Kudrawska Nr 16. Telefonu 1058.

Wynajmuje **karety, powozy i powoziki**, miesięcznie i dziennie, na spacery, bale, śluby i pogrzeby. Na żądanie **angielskie zaprzęgi**. R529—.—

Ceny umiarkowane.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że Biuro

„Reklama"

Kreszczatik Nr 23, w podwórzu. Telef. Nr 1699.

przyjmuje ogłoszenia oraz przedpłatę na wszystkie dzienniki i czasopisma miejscowe, stołeczne, prowincyonalne i zagraniczne.

Z szacunkiem

268—3—2 **Bocheński i Jakobowski.**

Od d. 28-go stycznia do d. 3-go lutego nowy, wspaniały program, składający się z 4-ch dużych oddziałów. Przedstawienia zaczynają się o g. 4-ej po poł. i trwają do g. 12 w nocy. We wszystkie dni świąteczne i w piątek, d. 2 lutego przedstawienia rozpoczynać się będą o g. 12 w poł. Już drugi tydzień trwają przedstawienia wspaniałego paryskiego **Sinemo Theatru, Salon aux rendez vous de beaux monde, Kreszczatik Nr 39**, wprost Funduklejowskiej. Nadto tamże można nabyć aparaty sinematograficzne wszystkich fabryk, z ustęp. 30% od cen fabrycznych. Bezpłatne obznajmienie nabywców z demonstrowaniem obrazów za pomocą wspomnianych aparatów. Ceny miejsc: loże od 2 do 3 rb., krzesła 75 k., pozostałe miejsca od 75 k. do 20 k. Zarządzający: **F. Szmidt.** 260—10—5

Kreszczatik Nr 34

W PASAŻU otwarta została

KAWIARNIA UDZIAŁOWA

urządzona z komfortem na wzór wielkich kawiarni-mleczarni zagranicznych i zaopatrzona w kilkadziesiąt gazet i tygodników krajowych i zagranicznych. Nowe **bilardy** Frejberga z Petersburga. W kawiarni codziennie parówki, jajecznica, bulion z pasztecikami, buterszny ty i nabiał we wszelkiej postaci. **Ceny nizkie.**

OTWARTA DO 2-ej GODZ. W NOCY. 82—12—10

KUPUJEMY nasiona
Koniczyny czerwonej,
tymoteuszu i in. traw pastewnych.
Upraszamy o łaskawe nadsyłanie prób z oznaczeniem ilości.
Schmidt i Zabłocki 103—10—9
Kijów, Bulwar Bibikowski Nr 4.

FABRYKA

maszyn i narzędzi rolniczych

Wł. Mencel

w Białej Cerkwi, gub. kijow.

POLECA na sezon wiosenny:
Nagrodzone złotym medalem.
SIEWNIKI KOMBINOWANE:
„MATADOR" do buraków,
SIEWNIKI rzędowe,
„NOWY TRYUMF" do buraków,
SIEWNIKI rzutowe,
„SOKÓŁ" do zboża i grochu.

Kultywatory, ekstyrpatory, brony, bronki, walce gładkie, kolczaste i pierścieniowe, szlejfy do roli, pielniki, obsypniki, grabki do szarówki buraków, oraz wszelkie inne **narzędzia i maszyny wyrobu własnego i zagraniczne**. **Cenniki** wysyła się na żądanie gratis i franco. 291-5-3

Z powodu likwidacyi gospodarstwa w majątku **Zozów** (18 wiorst od st. kolei P.-Z. Lipowiec), w każdej chwili jest **na sprzedaż** z wolnej ręki

remanent gospodarski żywy i martwy:

150 wołów młodych, dużej miary, 100 koni fornalskich, 2 ogiery angielskie pełnej krwi, 1 arab, klacze rasowe matki, młodzież różnego wieku, dwa komplety młocarni parowych, duże młocarnie do koniczyny, siewniki: rzędowe i rzutowe, kosiarki, żniwiarki, wiązałki, wozy, grabiarki, brony, pługi 1-o, 3-y i 4-o skibowe, walce, kremery, ekstyrpatory, wialnie, młynki, wagi, sieczkarnie z kieratami i wiele innych narzędzi rolniczych. Czwórka skarogniadych 4-ro-wierszkowych wałachów, parę kasztanów, sanie, bryczki, szarabany, powozy. 321—10—1

Na skrzypcach udziela lekcyi, była wych. Konserw. Warszaw., uczenica prof. Barcewicza. Łask. ofer. piśm.: Funduklejowska 50, m. 22, dla L. Cz. 251—2—2

Kukurydza do sprzedania partyami najmniej wagonowemi z dostawą do wskazanej st. kol. M.-Wasilkowska 15, Ch. Sz. M. Reicher, tel. 1,614 148-15-8

F. KUE

Funduklejowska Nr 18.

FORTEPIANY i PIANINA.

Bekker, Bechstein, Westermayer, Schiedmayer, Stürtzwage, Quandt, Diderich, i in. Fisharmonie Schiedmayer. 215—100—4

Do odstąpienia

dzierżawa

w gub. kijow., pow. berdyczowskiego, st. kolei Pohrebyszcze. Bliższe szczegóły: Kijów, W.-Podwalna 23, m. 37, adw. H. Wilczyński. 328—3—1

Niniejszem składam W. Panu Bolesławowi Kraczkiewiczowi najszczersze moje podziękowanie za życzliwe starania i kłopoty, poniesione w celu ratowania moich interesów.

Jeżeli zabiegi te nie odniosły pożądanego skutku, to w każdym razie nie z Jego winy.

Jednocześnie więc oświadczam, iż wszelkie bezpodstawne pogłoski w tej kwestyi są złośliwą plotką i oszczerstwem.

Antoni Mieczysław
327r **Zarębski.**

Z KIJOWSKIEGO

KATOLICKIEGO

Towarzystwa Dobroczynności.

Powołując się na odezwę K. K. T. D. umieszczoną w 263 Nrze „Dz. Kij.", w której, między innemi, była wzmianka o rozpoczynających się pracach przygotowawczych „**Wydziału Letnisk**" przy Kij. R. K. T. Dobroczynności, podajemy niniejszem do wiadomości osób zainteresowanych i współczujących tej pożytecznej i rozwijającej się z każdym rokiem instytucyi, że od d. 20 b. m., w godzinach od g. 11 rano do 3 po poł. w biurze T. D., M. Żytomierska Nr 8, rozpoczynają się zapisy dzieci, potrzebujących wysłania na Letniska, oraz wszelkie czynności, wchodzące w zakres tego Wydziału, a więc: porozumiewanie się z kandydatami na dozorców, dozorczynie i kucharki— przyjmowanie ofiar tak pieniężnych, jak niemniej w materyałach, odzieży, bieliźnie i t. p., udzielanie objaśnień, pragnącym w jakikolwiek sposób przyczynić się do rozwoju „**Letnisk**" przy Kij. K. Tow. Dobroczynności. Przypominamy też naszym łaskawym ofiadodawcom, że wczesne nadsyłanie ofert na „Letniska" ułatwia wydziałowi dokładne zorganizowanie wszystkich poszczególnych jego czynności.

217—6—6 **„Wydział Letnisk"**
przy Kij. K. Tow. Dobroczynności.

Najmodniejsze tańce

do nabycia w księgarni

Zuzanny Duszyńskiej

w Kijowie, Prorezna 2.

Alicase, muz. Nitorabowa, cena	50	k.
L'Arcadien, muz. Morley	40	"
Arc-en ciel, muz Baller	40	"
Balzero, muz. Baltza	50	"
Cake-Walk, muz. Jakowlewa	50	"
Cake-Walk, muz. Lincke	50	"
Cake-Walk, muz. Mettletona	25	"
Cake-Walk, muz. Thurbana	30	"
Cake-Walk, muz. Webstera	30	"
Directoire, muz. Jakowlewa	60	"
Geisha, muz. Zarmana	40	"
Hopak małorosyjski, muz. Kazaczenko	20	"
Kamaryńska, ruski taniec	20	"
Kraqette, muz. Clerice	40	"
Lezginka, muz. Zarmana	50	"
Miniona (Mignon) Morley'a	30	"
Mattchiche, muz. Borel-Clerc	30	"
Papillon, muz. Sousa	30	"
Pas d'Espagne, muz. Zarmana	40	"
Pas d'Espagne (Nowe), muz. Zalutyńskiego	40	"
Pas des Patineurs, muz. Jouve	25	"
Pas de Quatre, muz. Lutza	25	"
Petite Tonkinoise, muz. Scotto et Christine	30	"
Polo Pola, muz. Mabille	40	"
Węgierki najulubieńsze, m. Baltza	50	"

Oprócz powyższych najmodniejszych tańców księgarnia posiada obfity wybór kadryli, polek, polonezów, mazurów, walców i innych tańców.

181—3—3

Sztuczne kwiaty w wielkim wyborze

do ubierania sukien, na bukiety, koszyki i t. p., tylko co otrzymane przy magazynie **Noccolini,** Prorezna 3.

Ceny umiarkowane. 143-20-8

Do sprzedania majątek Koscianiec, w pow. kaniowskim, szczegóły jutro, ostatnia stronica. 1093

Ogłoszenia!
Ogłoszenia!
Ogłoszenia!
Ogłoszenia!

do wszystkich dzienników i czasopism miejscowych i zamiejscowych, wychodzących we wszystkich językach

przyjmuje

BIURO

Ogłoszeń i Prenumeraty

„LUX"

Kijów, Kreszczatik 36.

Telefonu Nr 1648.

221—„—3

PROGRAMY
WSZYSTKICH ROSYJSKICH
PARTYI 240—3—2
POLITYCZNYCH

UZUPEŁNIONE PODŁUG OSTATNICH REZOLUCYI ZJAZDÓW

Cena 40 kop. — z przesyłką 55 kop.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

PEŁNEJ KRWI

ogier skarogniady.

„KAUNT".

(Tab. Kn. III XI str. 30).

W roku 1907-ym odstanawia klacze ze stajen prywatnych.

Kaunt na wyścigach zdobył nagród na sumę 13,786 rb.

Cena odstanowienia klaczy—25 rb.: od koni włościańskich po 10 rb.

Adres: Dobra „Boheń" (gub. wołyńska) księcia A. P. Wołkońskiego, 11 wiorst od miasta powiatowego Równo. W celu omówienia warunków udać się do zarządzającego majątkiem p. S. W. Kuwszynnikowa. 257—7—7

Koszule Frakowe

krawaty, kołnierzyki, rękawiczki, chustki, kaftaniki ciepłe pf. Jegera, pledy, kołdry. Obuwie amerykańskie i przybory podróżne proponuje

L. Rottermund

Mikołajewska Nr 1

róg Kreszczatiku.

Wszystkie towary od pierwszorzędnych firm rosyjskich i zagranicznych, ze względu na trwałość wykończenia i elegancyę poza wszelką konkurencyą. 68—100—8



Magazyn kwiatów

„FLORA"

Mikołajewska 3.

Przyjmuje obstalunki na bukiety, wieńce i t. p.

Specyalność: bukiety ślubne.

146—100—51

Oryginalne

pocztówki z Japonii

otrzymano

w Księgarni i Składzie nut

ZUZANNY DUSZYŃSKIEJ

w Kijowie, Prorezna Nr 2.

Wielki wybór albumów dla pocztówek. 297—3—3

KALENDARZ.

30 (12) Wtorek—Marcelli Wd.
31 (13) Sroda—Piotra
1 (14) Czwartek — Ignacego B. M.
2 (14) Piątek — **Oczyszczenie N. M. P.**
3 (15) Sobota — Błażeja.
4 (16) Niedziela—Andrzeja.
5 (17) Poniedz.— Agaty P. M.

P. T. Gimnastyczne. Otwarta ślizgawka dla członków. Wejście bezpłatne.
Biblioteka miejska: od 8 do 3.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8—3.

Do wyborców.

Dla pamięci wszystkich, do głosu uprawnionych, przytaczamy terminy zjazdów wyborczych.

W gub. kijowskiej:

D. 6-go lutego — wybory 15 posłów z gub. kijowskiej i w tym samym dniu odbędą się wybory posła z miasta Kijowa.

W gub. podolskiej:

D. 6-go lutego—wybory gubernialne posłów do Izby Państwowej.

W gub. wołyńskiej:

D. 6-go lutego—w Żytomierzu wybory posłów do Izby Państwowej z gub. wołyńskiej.

Wyborcy!

Spieszcie na zjazdy wyborcze, oddawajcie głosy wasze!

Obowiązek obywatelski nakazuje wam skorzystać z praw wyborczych, które posiadacie.

Każdy głos ma swe znaczenie, każdy wyborca może przechylić szalę zwycięstwa na tę lub inną stronę!

Idźcie do urn wyborczych tłumnie i zwarcie, głosujcie solidarnie na upatrzonych kandydatów!

W jedności siła!

Upraszamy współpracowników, korespondentów i przyjaciół naszego pisma o telegraficzne zawiadamianie nas o rezultatach wyborów.

REDAKCYA.

„Ruś“
o stosunkach polsko-rosyjskich.

Nieraz już zwracano uwagę zarówno na szpaltach „Dziennika“, jak i innych pism polskich na ten nienormalny stosunek, jaki zachodzi między prasą polską a rosyjską. Podczas, gdy prasa polska pilnie śledzi za prasą rosyjską, ta ostatnia nietylko nie czytuje pism polskich, lecz zadawalnia się tym materyałem, dotyczącym życia polskiego, który dostarczają korespondenci w rodzaju pana Salomona Biebera z „Rieczi“, świadomie fałszujący objawy życia polskiego *ad usum* Bundu, lub innego separatystycznego stronnictwa żydowskiego.

Cały szereg fałszów podobnych, które znalazły miejsce na łamach „Rieczi“, „Towariszcza“ i „Strany“, udowodniono z dokumentami w ręku, ale cóż z tego, kiedy pisma rosyjskie nawet nie wiedziały o tem, otrzymując materyał, skrzętnie dobierany przez swych faktorów warszawskich.

Jakie wrażenie robi podobna taktyka na prasie polskiej i na społeczeństwie polskiem, tego chyba niema potrzeby długo tłómaczyć. Pomimo najlepszej woli, rwą się i plączą pierwsze nici porozumienia obu społeczeństw i uczucie słusznego żalu mimowoli nasuwa porównanie tego stosunku, jaki obecnie spotykamy ze strony opozycyi rosyjskiej z tym, jakiego doświadczyliśmy w ciągu tylu lat ze strony biurokracyi rosyjskiej.

Niebezpieczeństwo, zagrażające porozumieniu obu społeczeństw, usiłuje zażegnać zawsze czujna „Ruś“, rozumiejąc, że tylko pismo rosyjskie może wypełnić tę lukę, jaka powstała po stronie rosyjskiej wskutek niedość umiejętnego, lub sumiennego pełnienia swych obowiązków przez część prasy opozycyjnej.

W szeregu artykułów, stale umieszczanych w „Rusi“, w dziale spraw polskich znajdujemy w numerze czwartkowym artykuł pana Nestora, zasługujący na szczególne uwzględnienie, który też, ze względu na trafność sądów o rzeczy, poniżej podajemy.

Z powodu uwag „Now. Wremieni“ o artykule „Słowa“, uwag, zdradzających kompletną nieznajomość elementarnych podstaw państwa praw rządnego, autor porównywa stanowisko prasy rosyjskiej opozycyjnej i przychodzi do wniosku, że zachowuje się ona w kwestyi polskiej niemniej niepoprawnie.

„Niestety i większość organów naszej lewicy—pisze pan Nestor—zajmuje w stosunku do Polaków stanowisko, nacechowane *nienawiścią i rusyfikacyjnym szowinizmem* (w nowym stylu). Zdaniem tych organów, Polacy nie powinni mieć dążeń wolnościowych odrębnych, lub innych, niż dążenia rosyjskie. Jeśli, naprzykład, w Królestwie Polskiem stosunki agrarne ukształtowały się całkiem inaczej, niż nad Wołgą i innych miejscowościach Rosyi i, jeśli Polacy stawiają żądanie, aby stosunki te zostały wyświetlone i ocenione odrębnie — jest to już poprostu bunt w oczach sojuszników rosyjskich: jeśli w całkiem odrębnych i niewątpliwie bardziej kulturalnych stosunkach polsko-żydowskich stronnictwa narodowe polskie występują przeciwko taktyce pewnej części żydowstwa miejscowego, jest to traktowane, jako pogromowa polityka „czarnej seciny“. Kiedy „Riecz“ nazywa mowę wybitnego przedstawiciela Demokracyi Narodowej, Romana Dmowskiego, pogromową, zdając sobie doskonale sprawę z tego, że nie może on nawet myśleć o pogromach (chociażby dlatego, że pogromów w Polsce nie było nigdy i być nie może), pismo to zupełnie nie zdaje sobie sprawy z tego, że bierze na swoje sumienie *brutalne i haniebne oszczerstwo*, które może mieć jak najgorsze następstwa, ponieważ wprowadza całkiem fałszywe oświetlenie stosunków i tak już bardzo mało zrozumiałych dla przeważnej większości społeczeństwa i narodu rosyjskiego.

Do jakiego celu zmierzają podobnego rodzaju publicyści, zapewniający, że „prawdziwi Rosyanie“ jest to to samo, co „prawdziwi Polacy“, że nacyonalizm rosyjski, znajdujący swój wyraz w działalności „Związku narodu rosyjskiego“ i nacyonalizm polski, skrystalizowany obecnie w Koncentracyi trzech stronnictw—są to objawy identyczne?

Naturalnie, jest to cel ściśle partyjny dla postępowego korespondenta, pisującego z Warszawy i jeszcze w roku ubiegłym zapewniającego (*risum teneatis!*), że Demokracya Postępowa jest stronnictwem, najbardziej w Polsce wpływowem.

Lecz jaki cel mają redakcye „Rieczi“, „Strany“ i „Towariszcza“, usłużnie drukujące te wszystkie płody bujnej wyobraźni na łamach swych pism?

Gdyby te organy prasy mogły, przy pomocy pokrewnych lub zbliżonych do nich w Polsce żywiołów, pozyskać dla siebie opinię publiczną polską, pozyskać wszystkie lub przynajmniej większość żywiołów, walczących obecnie ze starym porządkiem, wtedy zapewne sprawa przedstawiałaby się inaczej. Lecz, jeśli dziś nie może być żadnej wątpliwości, że zwyciężą podczas wyborów w Polsce, poślą swych przedstawicieli do Izby i będą obok nas walczyć ze wspólnym wrogiem właśnie te stronnictwa, na które dziś urządza nagankę większość naszej prasy postępowej, to powstaje pytanie, jaki sens w podobnej nagance na własnych sojuszników?

Naturalnie, nie ma to żadnego sensu i powodem tego bezprzykładnego nietaktu jest nasza osławiona prostolinijność i nasze zamiłowanie do harców na zasadach (*Prinzipienreiterei*), w ostatecznym zaś rachunku wszystko się sprowadza do braku doświadczenia politycznego i, w znacznym stopniu, do niedostatecznej znajomości zarówno naszych, jak i europejskich prądów politycznych.

Niestety, do ostatniej prawie chwili studyowaniem kwestyi narodowych u nas zajmowały się wyłącznie pewnego typu pisma, nie mające, całkiem słusznie, żadnego wpływu w kołach postępowych. Oczywiście, pisma te nie mogły przedstawić idei narodowej w należytem oświetleniu. Prasa zaś postępowa do ostatnich lat zaledwie włóczyła słaby żywot i nie miała ani czasu, ani potrzeby zajmowania się kwestyami narodowościowemi. Szkoda, że przeważna większość jej nie zmieniła swej taktyki dotychczas.

Wprawdzie stanowisko podobne było jeśli nie do wybaczenia, to w każdym razie łatwo zrozumiałe.

Za panowania ubiegłego, nas, Rosyan, karmiono do obrzydzenia pokarmem rzekomo „narodowym“, przygotowanym w bardzo niechlujnej kuchni rządowej. To też poczuliśmy żywy wstręt zarówno do niej, jak i do wszystkiego, co wydaje podobny zapach.

W Niemczech kuchnia rządowa karmi również ludność tym samym pokarmem, niezawsze bardziej czystym, niż u nas, lecz niemieckie żołądki, jak się okazuje, trawią lepiej, niż nasze i dlatego nacyonalizm niemiecki jest bardzo popularny w szerokich kołach i tylko na obcych robi wrażenie niekorzystne.

Całkiem innego typu jest nacyonalizm niewielkich krajów, narodów, walczących o byt, nieprzesyconych, lecz zgłodniałych pod względem narodowościowym. Do tej liczby należą Węgrzy, Bulgarowie, Czesi i inni Słowianie Tych ostatnich „Riecz“ już dawno nazwała, powtarzając słowa pism wiedeńskich, reakcyonistami z powodu przyszłych wyborów powszechnych (naturalnie, za ich nacyonalizm). Lecz Madziarów lub Węgrów dotychczas nikt nie miał odwagi nazwać reakcyonistami, bo zbyt wielki szacunek budziły ich zdobycze w walce o narodową odrębność.

Otóż, weźmiemy Madziarów, dla porównania z Polakami chociażby w kwestyi żydowskiej. Kto może zaprzeczyć, że Żydzi korzystają na Węgrzech z szerokiego równouprawnienia, że przyjmują najszerszy i niczem nieskrępowany udział w politycznem życiu kraju?

Lecz są oni obok tego wybitnymi patryotami węgierskimi (nie zaglądam w tym wypadku do ich duszy, lecz poprostu mówię o ich czynach). W walce z Austryą o równouprawnienie Węgier nie spotkamy masy żydowskiej ani w obozie niemieckim, ani wśród obojętnych kosmopolitów, ani syonistów. Przeważna większość Żydów zmieniła swe nazwiska na węgierskie i stała się Madziarami mojżeszowego wyznania. Gdyby było inaczej, Węgrzy staliby się niewątpliwie pierwszymi antysemitami w Europie pomimo tego, że dziś są zaprzątnięci walką o swe prawa narodowe, że dziś stanowią wzór lojalności i tolerancyi w stosunku do Żydów. Czesi, walczący o swe prawa narodowe z takim samym uporem, lecz z mniejszem powodzeniem niż Węgrzy, są zawziętymi antysemitami (nie pogromcami, naturalnie, bo pogromów i prześladowania ludności żydowskiej nie było nigdy w Czechach) i to tylko dlatego, że Żydzi miejscowi uważają się za Niemców i czynnie wspierają obóz niemiecki.

Wreszcie Polacy w Prusiech są antysemitami z tego samego powodu.

W naszej Polsce do ostatnich czasów wcale nie było antagonizmu polsko-żydowskiego, tak samo, jak niema go dotychczas w Galicyi, nie byłoby go i dotychczas, gdyby wypędzeni z Moskwy Żydzi nie znając języka polskiego, dziwnym zbiegiem okoliczności występowali jako Rosyanie.

Wprawdzie zjawisko to było chwilowe, lecz odrazu zbudziło czujną obawę Polaków. I teraz kiedy znaczna część Żydów podkreśla swe własne dążenia narodowe i dąży do obozu wrogiego polskiej idei narodowej, Polacy-narodowcy okopują się przeciwko nim na swych stanowiskach“.

Tak usiłuje znawca stosunków polskich wytłómaczyć społeczeństwu rosyjskiemu istotne znaczenie stosunków i prądów polskich. Jeżeli się porówna tą spokojną a gruntowną argumentacyę z bezpodstawnemi insynuacyami różnego rodzaju Bieberów, to chce się wierzyć, iż uprzedzenia muszą zniknąć.

Niestety, nie jest to walka argumentów tylko. Jest to raczej walka z tymi przeżytkami starego nacyonalizmu i centralizmu rosyjskiego, nieuświadomionego wprawdzie, lecz głęboko nurtującego w głębi ducha narodu rosyjskiego, a z których tak sprytnie umieją korzystać bieberzy różnego rodzaju, zręcznie uderzając co chwila w rzekomo wielki dzwon postępu i ogólnoludzkiej idei, wielki dzwon, który w tem ręku kwalifikuje się raczej do czapki błazeńskiej. **(z.).**

Przegląd polityczny.

Wybory w Niemczech. — Dalszy pogrom Socyal-Demokracyi.—Mowa Wilhelma II z okien zamku.— Okólnik drugi ministra Brianda. — Modus vivendi z Kościołem. — Zapowiedź podatku osobisto-dochodowego.

Wybory ściślejsze w Niemczech zakończyły się we wtorek, 5 lutego, stanowczą klęską Socyalnej-Demokracyi. To jest piętno, które na wyborach r. 1907 w Niemczech wycisnęła wola wyborców. Ze stronnictwa, liczącego 80 mandatów w parlamencie niemieckim, zajmującego po centrum drugie z kolei miejsce, Socyalna-Demokracya zeszła na stronnictwo piątorzędne, liczące dziś tylko 43 mandatów. Pierwszem stronnictwem będzie centrum, drugiem konserwatyści, trzeciem—narodowo-liberali, czwartem—zjednoczone stronnictwa wolnomyślne, piątem dopiero socyalni-demokraci. Jest to pogrom niezwykły w dziejach parlamentaryzmu, pogrom, którego niepodobna wytłómaczyć inaczej, jak tylko negatywną i bezpłodną polityką wiecznej krytyki i brakiem wszelkiego czynu politycznego ze strony Socyalnej-Demokracyi niemieckiej. Zredukowana do połowy partya Socyalno-Demokratyczna w parlamencie niemieckiem traci nietylko mandaty, nietylko wpływ polityczny, lecz traci ten *prestige*, który ją otaczał do r. 1907. Wskutek tego wybory w Niemczech, zakończone niespodziewaną klęską Socyalnej-Demokracyi, będą miały otrzeźwiający wpływ daleko poza granicami Niemiec, a przedewszystkiem wpłyną na skonsolidowanie umiarkowanych stronnictw, stojących na gruncie obecnego porządku społecznego wszędzie, gdziekolwiek głosowanie powszechne powoła masy ludności do wyborów. W pierwszym rzędzie odbije się to korzystnie na wyborach powszechnych w Austryi, do których kraje austryackie w maju b. r. przystępują. Drugiem znamieniem wyborów niemieckich jest wzrost stronnictwa katolickiego centrum, które, pomimo szalonej agitacyi rządu, pomimo gromów kanclerza państwa i dyrektora zarządu kolonialnego, Dernburga, zdobyło 108 mandatów i staje się najpotężniejszem stronnictwem w parlamencie. Trzeciem charakterystycznym rysem jest wzrost stronnictw wolnomyślnych niemieckich, które dążyć będą do reform społecznych i nie zezwolą na żadne próby polityki reakcyi. Razem z Kołem polskiem, które wraca do parlamentu niemieckiego wzmocnione 4 mandatami, oparte na 456,000 głosach polskich wyborców ze zdobytym Śląskiem Górnym, potrafi opozycya niemiecka oprzeć się tajemnym planowi kanclerza państwa, zmiany konstytucyi niemieckiej przez powołanie do parlamentu niemieckiego delegatów reakcyjnych sejmów Rzeszy, głównie sejmu pruskiego. Na taki zamach nie pozwoli większość parlamentu, na którą złoży się 20 głosów polskich, 108 głosów centrum, 43 Socyalnej-Demokracyi i 45 posłów ze stronnictw wolnomyślnych, 1 Welfa i 1 Duńczyka. Rządową partyę stanowić będzie kartel, złożony z konserwatystów, stronnictwa Rzeszy niemieckiej i narodowych liberałów. W pośrodku staną antysemici. Związek chłopski i kilku dzikich.

Na wszelki sposób rząd stałej większości w parlamencie nie będzie posiadał, z drugiej atoli strony opozycya, złożona z Socyalnej-Demokracyi, centrum i Polaków, przez pogrom Socyalnej-Demokracyi została osłabioną i już sama bez głosów stronnictw wolnomyślnych większości utworzyć nie zdoła. Zdobytymi na socyalistach mandatami podzielili się w równej części konserwatyści, antysemici, narodowo-liberali i wolnomyślni. Większość z 13 grudnia 1906 r. zeszła do mniejszości i stąd w Berlinie wielka radość. Tłumy patryotyczne niemieckie urządziły tryumfalny pochód pod gmachem kanclerza Rzeszy, a stamtąd ruszyły pod zamek cesarski. Z okien zamku przemówił Wilhelm II. I w tym uroczystym dla Niemiec momencie nie miał innych słów, prócz słowa buty i nienawiści: ciesząc się ze zwycięstwa narodowych stronnictw niemieckich, zapowiadał Wilhelm II w właściwy sobie sposób, że Niemcy *stratują wszystko, co im w drodze stanie.* Ten apel do dzikich instynktów tłumu, to porównanie ze sfery stajennej, ta zapowiedź „tratowania i skopania“, ten gest nowożytnych Hunnów charakteryzuje politykę prusactwa. Wilhelm II mówił niegdyś o „polskiej bucie“, mówił o niemieckiej furyi, miał niegdyś na ustach frazes: *Pardon wird nicht gegeben*, dziś zapowiada—zupełnie w tym samym stylu i w tym samym tonie, że będzie tratował wszystko i wszystkich, co mu w drogę wejdzie.

Rzeczą będzie parlamentu niemieckiego pohamować go nieco w tych zapałach do tratowania.

Na d. 18 lutego ma być zwołany nowy parlament niemiecki. Cesarz Wilhelm II otworzy go osobiście mową tronową, a kanclerz Bülow przedłoży program rządowy. Naczelny organ centrum katolickiego, „Germania“, omawiając wynik wyborów w Niemczech, drwi w dotkliwy sposób z rządu i urąga kanclerzowi rzeszy. Kanclerz strzelał do czarnej zwierzyny, a ubił czerwoną. Centrum wychodzi z wyborów wzmocnione, kanclerz państwa robi minę zwycięzcy. Ale ten zwycięzca podobny jest do tego, co, złamawszy sobie nogę, cieszy się, że karku nie skręcił. Zapewne — powiada „Germania“—kanclerz państwa przypuszcza, że centrum na uśmiech kanclerski będzie popierało politykę rządową. Jeżeli tak przypuszcza, to centrum niebawem wyprowadzi go z błędu.

W myśl deklaracyi zbiorowej biskupów Francyi, którą poprzednio na tem miejscu omówiliśmy, wydał minister oświaty, Briand, okólnik do wszystkich prefektów Francyi, polecający im zawrzeć kontrakty z biskupami i proboszczami na zasadach, wskazanych w deklaracyi biskupów. Tym sposobem, dzięki pojednawczemu zachowaniu się Watykanu i umiarkowanej deklaracyi biskupów i, co należy z naciskiem podnieść, dzięki zmianie polityki antykościelnej w rządzie p. Clemenceau, następuje nowy okres w długoletnim zatargu kościelnym we Francyi. Okólnik ministra Brianda i deklaracya biskupów Francyi, stwarza wprawdzie nie zupełną swobodę Kościoła katolickiego we Francyi, bo do tego jeszcze daleko, lecz *modus vivendi* dla katolików, i dla duchowieństwa katolickiego we Francyi. Ta umiarkowana polityka ministerstwa Briand-Clemenceau nie podoba się bardzo socyalistom i radykałom francuskim, to też już dziś przygotowują upadek gabinetu Clemenceau. Zwłaszcza słynny zacietrzewiony starzec, p. Combes i jego minister marynarki, niepoprawny denuncyant i twórca systemu szpiegowskiego, p. Pelletan, na spółkę z obrażonymi członkami izby deputowanych, pchającymi się do tek ministeryalnych, dziś już podkładają miny pod gabinet p. Clemenceau. Intrygi kliki rządzącej jeszcze do niedawna we Francyi oddziaływają ujemnie na tok obrad izbowych. A zapowiedziana przez ministra skarbu reforma podatków i wprowadzenie podatku osobisto-dochodowego, dają w rękę nieprzyjaciołom gabinetu broń do zwalczania polityki p. Clemenceau. Francuzi na nic nie są tak tkliwi, jak na kieszeń. Naród rentyerów przebaczy wszystkie zamachy stanu, lecz nie daruje zamachu na kieszeń. A takim zamachem na kieszeń francuską jest projekt—od tylu już lat istniejący—projekt, na nowo podjęty przez obecny gabinet, wprowadzenia podatku osobisto-dochodowego. Przeciw temu zamachowi mobilizują dziś wszystkie siły rentyerzy francuscy. P. Harduin, dowcipny kronikarz „Matin'a“, autor popularnych *Propos d'un Parisien*, od tygodnia już walczy dowcipem, ironią i zdrowym rozsądkiem burżuja przeciw projektowi podatku osobisto-dochodowego. „Matin“ raz w raz zwalcza ten projekt w artykułach wstępnych, entrefiletach, kronice i głosach prasy. „Nie będzie podatku osobisto-dochodowego we Francyi“—pod tym nadpisem popularny dziennik paryski w artykułach, wybornie pisanych, lecz pozbawionych racyi społeczno-finansowej, zwalcza politykę ministra skarbu. Francya posiada 26 miliardów renty, a tych 26 miliardów jest w ręku 2 milionów rentyerów. Dwa miliony rentyerów—to 2 miliony wyborców, to stronnictwo polityczne rentyerów, z którym każdy rząd i każdy poseł musi się liczyć. I poza całym sporem antyreligijnym, w tej chwili na samo czoło wysuwa się najważniejszy dla Francuzów spór o obniżkę renty, którą podatek osobisto-dochodowy sprowadzi, sama jego zapowiedź już sprowadziła. A na tym punkcie renty są Francuzi najdrażliwsi. I dlatego cała Europa Zachodnia posiada już podatek osobisto-dochodowy, a Francya go niema i nie chce mieć. I to jest głębszy powód dzisiejszego przesilenia we Francyi. **W.**

Z kraju Magyarów.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“).

Budapeszt, dn. 6 lutego.

Jeszcze nie przebrzmiały echa afery Polonyi'ego, a już opinia publiczna zajęła się nowym skandalem, o tyle od tamtego smutniejszym, że podczas gdy przeciw byłemu ministrowi sprawiedliwości podnoszono li tylko gołosłowne zarzuty, to teraz ma się do czynienia z rzeczywistą systematyczną defraudacyą, popełnianą przez głowę prawosławnego serbskiego kościoła na Węgrzech, patryarchę Brankowicza. Ten wysoki dygnitarz cerkiewny, przewodnicząc Kongresowi serbskiemu w Karłowicach, usłyszał podczas posiedzenia formalny akt oskarżenia, wygotowany przez rewizyjną komisyę synodu. Następstwem tego była rezolucya, wyrażająca ubolewanie z powodu stwierdzonego na podstawie ksiąg kasowych nadużycia i żądająca ustąpienia patryarchy z zajmowanego stanowiska. Przyjęto ją większością ośmiu głosów, poczem członkowie stronnictwa autonomicznego opuścili gremialnie salę obrad, oświadczywszy, że nie mogą brać udziału w Kongresie, zostającym pod przewodnictwem człowieka, napiętnowanego, jako defraudant.

Afera ta wywołała wielką konsternacyę w węgierskich kołach rządowych, które dokładają wszelkich starań, aby sprawę należycie wyświetlić i ewentualnie zasuspendować patryarchę w urzędowaniu. Kongres zostanie prawdopodobnie zamknięty przez cesarza Franciszka Józefa, który kazał sobie przedłożyć dokładny raport z wyniku badań.

Jeden tylko patryarcha Brankowicz nie traci fantazyi i ogłasza w dziennikach komunikaty, twierdzące, że uchwały kongresu są nieważne, ponieważ tenże przekroczył swoją kompetencyę. Wniósł też do ministerstwa protest wraz z prośbą o anulowanie hańbiącej go rezolucyi. Dziś niewiadomo jeszcze, jaki obrót weźmie ta skandaliczna sprawa, nie przyczyni się ona jednak w każdym razie do naprawienia i tak już kiepskiej opinii prawosławnej cerkwi serbskiej w państwie węgierskiem.

Jak w każdym kraju o mieszanej ludności, tak i na Węgrzech nie może wygasnąć kwestya narodowościowa, która nie mało zajmuje czasu tak w parlamencie, jak i w ustawicznych zakulisowych targach. Kroaci, z których 2,000,000 należy do państwa węgierskiego, przedstawiali dla Magyarów wcale pokaźny i niebezpieczny żywioł, który należało ugłaskać. Otrzymali więc zupełną autonomię, własny sejm w Zagrzebiu i delegatów do peszteńskiego parlamentu, a z czasem jeszcze inne drobniejsze koncesye, któremi zdołali Węgrzy ująć sobie większość

RUDYARD KIPLING.

SZALBIERSTWO.

(Tł. F. Ch.).

—I:I—

Gdyby Reggie Burke przebywał jeszcze w Indyach, miałby do mnie ciężki żal za to, że rozgłaszam jego sprawki, ale ponieważ wyjechał do Hong-Kong, i kto wie, czy go kiedy w życiu zobaczę, mogę śmiało o nim opowiadać, co mi się żywnie podoba. On to popełnił wielkie szalbierstwo w Banku „Sind i Silcote“. Kierował wówczas jedną z północnych filii tej głośnej instytucyi, a powszechnie uważano go jako jedną z najtęższych głów do interesów. Uchodził za szczególnie biegłego w sprawach kredytowych i asekuracyjnych; znał przytem doskonale rzecz najważniejszą — miejscowy rynek. Oprócz tego umiał wybornie godzić błahostki światowego życia ze swoim fachem, a w dodatku cokolwiek robił, robił dobrze. Jeździł wprawnie na czem się tylko dało jeździć. Tańczył również dobrze jak jeździł i był duszą wszystkich zabaw naszej kolonii.

Jak sam o sobie powiadał i jak wielu jego znajomych spostrzegło ze zdziwieniem, istniało dwóch Burke'ów, obaj na wasze usługi: „Reggie Burke“ od czwartej do dziesiątej, gotów do wszystkich rozrywek i od dziesiątej do czwartej „Mister Reginald Burke“, dyrektor filii Banku „Sind i Silcote“. Mogłeś po południu grać z nim w polo i słuchać jego uwag znawcy po każdej partyi i mogłeś nazajutrz rano iść do niego dla zaciągnięcia pożyczki dwóch tysięcy rupii na polisę asekuracyjną, opiewającą na pięćset funtów, o ile oczywiście już wpłaciłeś przynajmniej osiemdziesiąt szterlingów wkładki. Onby cię z pewnością poznał, ale tobie przyszłoby to z trudnością.

Dyrektorowie—siedzibą administracyi była Calcutta i głos głównego dyrektora znaczył dużo u rządu — znali się na ludziach. Wypróbowali doskonale charakter i zdolności Burke'a, a potem obdarzyli go nieograniczonem zaufaniem.

Zobaczymy, czy się zawiedli.

Filia, którą kierował Reggie Burke, należała do ważniejszych posterunków i sztab jej składał się, jak zwykle w takich warunkach, z dyrektora, rachmistrza i kasyera, wszystkich trzech rodowitych Anglików, oraz z całej hordy krajowych manipulantów, nie licząc nocnej policyi do pilnowania kasy. Większa część obrotów Banku, jako operującego w bogatej prowincyi, polegała na zaliczkach na produkty, na ubezpieczeniach i na różnych kombinacyach, wymagających sprytu i znajomości ludzi. Głupiec nie mógłby prowadzić interesów tego rodzaju, a człowiek inteligentny, który nie zna na wylot swoich klientów, stokroć jest gorszym od głupca. Reggie wyglądał bardzo młodo — nie nosił brody ani wąsów. Z oczu błyszczała mu werwa, a głowę miał tak mocną, że gąsiorek najlepszej madery z piwnic królewskiej artyleryi nie miał na nią wpływu.

Razu pewnego, podczas obiadu proszonego, uskarżał się przed swymi, sąsiadami, że dyrekcya nasłała mu prosto z Anglii, zamiast buchaltera, okaz fauny przedpotopowej. Miał zupełną racyę: Mister Silas Riley, rachmistrz, należał bezwątpienia do ciekawych istot świata zwierzęcego. Pochodził z Yorkshire. Długi, chudy, głupkowaty, pękał prawie od zarozumiałości, która nigdzie tak nie kwitnie, jak w tem najpiękniejszem z hrabstw angielskich. Arogancya jest zbyt słabem wyrażeniem dla określenia sposobu bycia i myślenia o sobie p. Silasa Riley. Po siedmiu latach pracy dopchał się posady kasyera w Huddersfield, prowincyonalnej mieścinie północnej Anglii i cała jego wiedza finansowa ograniczała się do tej dzielnicy kraju. Być może, iż w okolicy Bombay gdzie pieniądz jest tani i gdzie Banki zadawalniają się połową procentu, mógłby się przydać, ale na Wschodzie, w kraju rolniczym gdzie potrzeba rzutkości i bystrości umysłu, urzędnik tego typu stawał się raczej zawadą, niż pomocą.

Zaraz na wstępie objawił niesłychaną ciasnotę umysłu. Nie mógł w żaden sposób pojąć, że Bank w Indyach zgoła ma inną sferę interesów od Banków angielskich. Jak większa część ludzi, którzy własną pracą wznieśli się cokolwiek po nad swoje otoczenie, odznaczał się wielką naiwnością i wyobrażał sobie, że zdawkowo uprzejmy list, jakim go mianowano na obecne stanowisko, zawdzięcza nadzwyczajnym zdolnościom i że dyrektorom ogromnie chodzi o jego cenną osobę. Ta ufność co raz się w nim umacniała, potęgując jeszcze wrodzoną zarozumiałość człowieka północy. Dodajmy, że zdrowie miał bardzo wątłe, cierpiał na płuca, był ponury i szorstki w obejściu.

Wobec tego nie można się było dziwić, że Reggie nazwał swojego nowego rachmistrza okazem fauny przedpotopowej. Nie mieli ci dwaj ludzie nic, coby ich łączyło, żadnych punktów stycznych.

Riley uważał Reggie'go za skończonego idyotę, wartogłowa, libertyna puszczającego się na Bóg wie jakie wybryki w spelunkach zwanych „Mess“ *) i oczywiście za zupełnie niezdolnego do poważnego zajęcia, zwłaszcza w Banku. Drażnił go Reggie swoim młodzieńczym wyglądem i miną, jakby sobie z niczego i nikogo nic nie robił. Nie mógł także znosić jego przyjaciół — ludzi dobrze zbudowanych, płochych i należących do armii — którzy przyjeżdżali konno co niedziela na suty bankiet w salach bankowych i opowiadali takie pieprzne anegdotki, że biedny buchalter zrywał się nieraz od stołu i uciekał do siebie.

Riley przy każdej sposobności dawał nauczki Reggie'mu w sprawach bankowych i zmuszał go często do uwagi, że kilkoletnia praktyka w prowincyonalnym kramie nie wystarcza do zrozumienia grubych interesów północno-indyjskiej finansowej instytucyi. Na to Riley zwykle się obrażał i dąsał czas jakiś, przyczem dawał do zrozumienia, że jest głównym filarem Banku i zaufanym dyrekcyi, a Reggie rwał sobie włosy z rozpaczy. Kiedy w koloniach przełożony nie może polegać na swoich podwładnych rodakach, wystawiony jest prawdziwie na ciężką próbę, bo pomoc krajowych sił ma granice, ściśle zakreślone. Z nastaniem zimy Riley chorował przez długie tygodnie na płuca i Reggie musiał pracować za dwóch. Wolał to jednak od ciągłych starć i nieporozumień.

Jeden z inspektorów Banku zauważył w trakcie swojego objazdu niezdolność do służby Riley'a i zakomunikował swoje spostrzeżenie dyrekcyi. Otóż Riley został narzucony Bankowi przez pewnego członka parlamentu, który potrzebował do wyborów poparcia ojca Riley'a. Członek parlamentu miał wpływy w Banku, ale zdarzyło się, że jeden z dyrektorów zapragnął przeprowadzić swojego protegowanego i teraz po śmierci ojca Riley'a, nadmienił na posiedzeniu rady bankowej, że urzędnik chorujący większą część roku, mógłby z wielkim pożytkiem dla instytucyi, ustąpić miejsca zdrowemu członkowi. Gdyby Riley znał genezę swojej nominacyi, byłby się zapewnie prowadził inaczej, ale ponieważ całkiem się jej nie domyślał, drażnił Reggie'go swoją pedanteryą, opryskliwością i uporem na każdym kroku, tak że Reggie, żeby dać folgę swoim nerwom, zaczął mu dawać poza jego plecami najrozmaitsze i dobrane przezwiska. W oczy nie miał mu sera nawymyślać, bo, jak powiadał: Riley ledwie zipie — trudno się pastwić nad chorem bydlęciem.

Z końcem kwietnia zaniemógł Riley istotnie bardzo ciężko. Lekarz postukał go tu, po pukał tam i w końcu powiedział mu na pociechę, żeby był spokojny, bo wkrótce wstanie i będzie zupełnie zdrów.

C. d. n.

*) Kasyno wojskowe.

rocznie przybywa ich około 3,000. Księstwo dostarczyło natomiast prowincyom zachodnim nadreńskim i Westfalii rocznie około 160,000 polskiej emigracyi, która tam ma swe kościoły, stowarzyszenia i związki i stanowi wyborny żywioł narodowy.

W 21 latach Niemcy skolonizowali 32 mil kwadratowych, gdyby nawet w tym stosunku postępowali w przyszłości, to jeszcze i za sto lat nie skolonizowaliby księstwa, liczącego 525 mil kwadratowych, a wydaliby w tym czasie blizko 3 miliardy marek. Ale daleka to jeszcze przyszłość: kto wie, co za sto lat z Niemiec będzie, a Polacy za sto lat liczyć będą 50 milionów ludności, więc jest nadzieja, że się nie damy zjeść nowożytnym Hunnom. Ale pamiętać musimy, że tam, na zachodzie, najcięższy nasz wróg i stosownie do tego musimy się politycznie urządzić.

W.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Separatyzm litewski. „Kuryer Warszawski" donosi, że w kołach biurokratycznych kursuje pogłoska, że część działaczów litewskich zwróciła się do właściwych władz o zezwolenie na zbieranie wśród ludności litewskiej całej gub. suwalskiej podpisów na zbiorową petycyę, która ma być wysłana do prezesa ministrów z prośbą o wniesienie formalnego wniosku do ciał prawodawczych, aby w razie przyznania Królestwu Polskiemu autonomii, nawet w granicach szczupłych, gubernia suwalska była odłączona od Królestwa i przyłączona do gub. kowieńskiej.

Litwa.

Duchowieństwo mińskie z inicyatywy dziekana mińskiego. ks. Kaz. Michalkiewicza, d. 26 go z. m. wysłało na ręce sekretarza stanu, kardynała Merry del Val. telegram do Ojca św. opatrzony 53-ma podpisami proboszczów dyecezyi mińskiej, a wyrażający uczucia wierności i przywiązania do Stolicy Apostolskiej, oraz wyrazy oburzenia z powodu postawy rządu francuskiego wobec Kościoła we Francyi.

Dnia 9-go b. m. duchowieństwo dyecezyi mińskiej zaszczycono depeszą, przesłaną przez kardynała Merry de Val pod adresem ks. dziekana Michalkiewicza, zawierającą podziękowanie i błogosławieństwo Ojca św.

Telegram brzmi, jak następuje:

„Russia. Minsk. Rewmo Casimiro Michalkiewicz Decano.

Tibi cunctisque istius dioceseos sacerdotibus, qui una tecum fidem inconcussam et amorem sincerum professi sunt erga Beati Petri Cathedram **Summus Pontifex** *gratias agit et amantissime benedicit.*

Card. Merry del Val.

(„Ojciec święty dziękuje tobie i wszystkim tej dyecezyi kapłanom, którzy wraz z tobą przysłali wyrazy wierności niezachwianej i szczerego przywiązania wobec Stolicy Piotrowej, i pełen miłości błogosławi was.

Kard. Merry del Val").

Za kordonem.

Wzrost głosów polskich. Na podstawie szczegółowej statystyki ostatnich wyborów, „Kuryer Poznański" zaznacza, że ogólny przyrost głosów polskich wynosi 32 proc. Ze stronnictw niemieckich jędynic wolnomyślne wykazuje przyrost nieco wyższy. Ale pamiętać trzeba, że ten świetny rezultat ogólny zawdzięczamy jedynie rozwojowi ruchu narodowego na Górnym Śląsku.

W Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich pomnożyła się wprawdzie liczba głosów polskich, ale przyrost głosów niemieckich jest większy.

Z wyjątkiem jednego okręgu babimojsko-międzyrzeckiego na kresach zachodnich na całym obszarze Wielkopolski cofnął się żywioł polski w stosunku do niemieckiego. Polakom przybyło 15,569 głosów, t. j. 9 proc., Niemcom zaś 21,993 głosów, t. j. 19 proc. Szczególnie zagrożony jest obwód regencyjny bydgoski, gdzie przy dalszym wzroście głosów niemieckich w tym stosunku obawiać się można utraty dwóch mandatów przy wyborach przyszłych.

Gorzej jeszcze przedstawia się statystyka wyborcza Prus Zachodnich, gdzie przyrost głosów po stronie polskiej wynosi 6,946, czyli 8 proc., po stronie zaś niemieckiej 23,427, czyli 22 proc. Fatalnem jest zwłaszcza cofanie się żywiołu polskiego wzdłuż wybrzeża morskiego. W okręgu wejherowsko-kartuskim przybyło np. głosów polskich 6 proc., niemieckich 50 proc.

Niepomyślny wynik statystyki wyborczej tłómaczy się w znacznej mierze tem, pisze „Gazeta Polska", że po stronie niemieckiej rozwinięto daleko gorliwszą agitacyę, niż przy wyborach dawniejszych, natomiast po stronie polskiej, zwłaszcza w okręgach pewnych, nie robiono szczególnych wysiłków.

Natomiast przyznać trzeba, że na Mazowszu pruskiem rezultat dotychczasowej pracy w duchu narodowym wypadł dla nas poprostu kompromitująco.

Z prasy polskiej.

W „Dzienniku Wileńskim" czytamy następujące słuszne uwagi p. A. Karpowicza:

Jeżeli Żydzi nie wiedzą tego, bo wiedzieć nie chcą, że w całej Europie jedna tylko Polska, która dała im u siebie przytułek, pierwsza pomyślała o równouprawnieniu osiadłego w jej granicach plemienia izraelskiego i już w konstytucyi 3 maja starała się zapewnić Żydom prawa obywatelstwa na równi z innymi mieszkańcami kraju, co później za rządów Wielopolskiego zostało uskutecznione w Królestwie, to Polakowi nie wiedzieć o tem nie godzi się, jak nie godzi się nie wiedzieć o tem, że, jak mówi Mickiewicz, do imienia Polski przywiązane jest wyobrażenie nietylko wolności i równości, ale i poświecenia się za wolność i równość powszechną, że Polak jest naturalnym demokratą, ale nie przestaje na samym tytule, a domaga się od demokratów przyrzeczenia. że będą walczyć za wolność powszechną, jak on walczył i walczyć musi.

«I to nasze twierdzenie, mówi dalej Mickiewicz. nie jest tylko teorya. Dowiedziemy przykładem, że ludy tak pojmują tytuł Polaka. Ile razy wybuchła walka o wolność i dał się słyszeć okrzyk «vive la liberate!» jeśli widziano Szwajcara demokratę, albo mieszkańca St. Marino, albo nawet Amerykanina, obojętnego i niebiorącego udziału w walce, nie miano mu tego za złe, jako cudzoziemcowi. Ale skoro ukazał się Polak. krzyczano: «Polonais en avant!» jak gdyby on był wszędzie żołnierzem, gdzie walczą o wolność. Miał w sobie ducha polskiego ten człowiek, który w rewolucyi napisał na chorągwiach polskich: za waszą i naszą wolność i wyraz waszą położył przed wyrazem naszą, wbrew całej dawnej logice dyplomatycznej».

Historya nasza jest wreszcie światu mało znana, a dziś jakże mało znana przez nas samych, ale historya wlała się w dusze Polaków, utworzyła legiony, natchnęła wszystkie rewolucye. Legiony i rewolucye nasze praktyczne pokazały ludom dążenia partyi polskiej. Nie od Żydów więc nam uczyć się wolności, ani od kadetów, ani od trudowików. ale być nam tylko sobą, to jest Polakami; w miłości, zgodzie i jedności «viribus unitis» dążyć do wolności cywilizacyi powszechnej, pamiętając, że cywilizacya prawdziwie godna człowieka musi być przedewszystkiem chrześcijańską, że przeznaczeniem naszem jest być przedmurzem chrześcijaństwa i cywilizacyi na wschodzie Europy, że spełnienie tego przeznaczenia to nasza powinność, to racya naszego istnienia!

Z Odesy.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego"*).

(Wybory).

Wybory odbyły się całkiem spokojnie. Piękny, mroźny dzień zimowy pozostawił wspomnienie uroczyste. Chodziły wprawdzie po mieście drużyny całe *sojuzników* w szeregu, dwójkami, licząc 30—50 osób, ze „znaczkami" w pętlicach, nie tykali oni jednak obywateli, ograniczając się jedynie oddziaływaniem „postawą". W ucząstku Petropawłowskim obito kilku izraelitów „kauczukiem" w innem miejscu zatrzymano woźnych, wiozących listy i karty wyborcze, ale do poważnych zatargów nigdzie nie doszło, a obywatele, widząc, iż jest całkiem bezpiecznie, po godzinie 12-ej pospieszyli do urn wyborczych gromadnie, a widok tych szeregów ludzi, stojących godzinami na mrozie, przestępujących z nogi na nogę, spokojnych, cierpliwych, doprawdy, że robił wrażenie dodatnie, pocieszające, mimo woli odczuwało się, że jednak istnieją zarodki życia konstytucyjnego.

Z amerykańskim pośpiechem gazeta „Odesskija Nowosti" w olbrzymich biuletynach informowała wczoraj publiczność o rezultatach obliczania głosów wyborczych, po południu każdy mieszkaniec Odesy był już pewnym zwycięstwa bloku „partyi opozycyi postępowej". Blok postępowy liczy 78 wyborców. Jest to zwycięstwo świetne, zapewniające wybór demokratycznego posła do Izby. Ogółem postępowcy pobili większością 6,870 głosów (w roku przeszłym 13,176), należy jednak brać pod uwagę, iż listy wyborcze zmniejszono o 8,000 osób, z których $^{9}/_{10}$ należało do postępowców.

Gdy w r. przeszłym stanęło 40% wyborców, obecnie głosowało 58%.

Wśród obranych znajdujemy 6 nazwisk polskich: Kalenkiewicz, Nowiński, Barciński, Weryho, Milewski i Narkiewicz, w komisyach wyborczych b. wielu jest Polaków. Wogóle możemy śmiało twierdzić, iż nasz udział w całej kampanii, acz bez szumnych wieców i odezw, zaważył na szali zwycięstwa.

Selim-Mirza.

Głos wolny.

—)o(—

Z całego przebiegu wyborów powiatowych sądzić możemy, że była walka—ale niestety, walka nie o to, by jak najlepsi prawyborcy przeszli do gubernii—by przeszli ludzie, pojmujący i odczuwający potrzeby kraju naszego i by z takich ludzi wybrani byli posłowie do przyszłej Dumy, ale była to walka stronnictw i narodowości.

Rezultat tej walki jest smutny; smutny nie dlatego, żeśmy zdobyli mało prawyborców Polaków, ale dlatego, że na tle podżegań, nienawiści i wrogiego usposobienia tacy—a nie inni prawyborcy do Żytomierza przeszli. Gdzie—i w czem szukać przyczyny tego złego—nie pora teraz. Rzucać pełne żółci i wymówek frazesy, że winną jest część społeczeństwa polskiego naszego, która chciała utworzyć Związek ziemian bez różnicy narodowości dla obrony nietykalności własności—nie pora obecnie. Winniśmy wszyscy, winni i ci, co zbytnio zaufali i wierzyli w szlachetność i prawość przekonań współobywateli Rosyan, należących do związku, jak i ci, co szeregami protestów i artykułów w dziennikach rozbudzali niechęć i wrogie usposobienie ku nam, Polakom. Winien i system rządu, który wobec ogłoszonych praw konstytucyjnych dozwala na szeroką agitacyę jednego stronnictwa „sojuszu istinnoruskich ludzi", któremu wolno było nietylko zwoływać wiece, ale i gorące, a zjadliwe przeciwko nam, Polakom, drukować odezwy i te rozprzestrzeniać wśród obałamuconego ludu. Winniśmy i my tem, że na nawoływanie naszego polskiego komitetu wyborczego mało zwracaliśmy uwagi,—winniśmy i tem, żeśmy się nie zorganizowali należycie do tak ważnej czynności, jaką jest akcya wyborcza. Tak jest, winniśmy wszyscy. Ale nie czas w przededniu prawyborów wykazywać sobie wzajemnie winy nasze. Z wiadomości, zaczerpniętych z wyborów w powiatach, wynika, że nas, Polaków, do Żytomierza idzie mało. Wśród prawyborców wprawdzie naszych świecą nazwiska przedstawicieli wielkich rodów; mamy i książąt i hrabiów i szlachtę herbową i prawników i doktorów. I chciałoby się, by każdy z tych przedstawicieli społeczeństwa naszego poszedł na posła, by z tego naszego kraju posłów Polaków poszło jak najwięcej, lecz czy to możliwe wobec liczebnej naszej słabości i wobec nastroju, jaki dziś w kraju naszym panuje. To też dziś nie na ilości naszych posłów z Wołynia powinno nam zależeć, ale powinniśmy wszelkich użyć na to zabiegów, by choć paru — ba, jeden nawet poseł Polak przeszedł z Wołynia do Dumy. Wszelkie stronnictwa, partyjności, koterye, niesnaski, osobiste ambicye winniśmy pozostawić poza sobą, a iść do Żytomierza z całą solidarnością, na którą dla dobra kraju naszego, nie wątpię, że każdy z nas Polaków zdobyć się potrafi i uzyskać mandaty posłów dla tych z naszych prawyborców, którzy nie dla zaszczytu szumnego miana posła, a dla idei, dla dobra naszego kraju, niosąc cały nasz ból i całe umęczenie przeszłości, pójdą pracować w tej nowej Dumie!

P.

Z życia prowincyi.

Łuck *w styczniu.*

Łuckie Tow. rolnicze.

W łonie Tow. rolniczego łuckiego toczy się polemika zasadnicza, która przeszła i na łamy „Dziennika" w formie niezupełnie może właściwej, gdyż i pewne osoby zadraśnięto, kiedy ja sądzę, że walka powinna być tylko o zasady.

Od czasu założenia Tow. rolniczego zarząd i większość członków była tego zdania, że głównem zadaniem powinny być cele kulturalne, a działalność handlowa rzeczą uboczną. Biuro zleceń założyliśmy w tym celu, ażeby dać możność swoim członkom nabywania towaru po możliwie najniższej cenie, pozostawiając dla Towarzystwa minimalne wynagrodzenie, któreby pokrywało koszta utrzymania biura. Pomimo nadzwyczaj nizkiej taksy za pośrednictwo, biuro, w miarę rozwoju interesów dawało zarobek, który szedł do kasy ogólnej. Później założono dla wygody członków sklep z towarami żelaznymi, uprzężą, częściami maszyn itp. Pomimo, iż Towarzystwo nie włożyło w handel żadnego prawie kapitału i że towar ze sklepu sprzedawano po cenach handlowych, sklep od drugiego roku po otwarciu zaczął przynosić zyski i obecnie znaczna część towaru jest już własnością Towarzystwa. Naturalnie, iż przy urządzaniu biura i sklepu zarząd Towarzystwa, nie będąc dostatecznie kompetentnym. popełnił wiele błędów (złe prowadzenie ksiąg handlowych, niewłaściwe towary, zbyt szeroki kredyt itp.), błędy te jednak nie były zbyt wielkie, jeśli pomimo nich otrzymano zarobek i sytuacya finansowa Towarzystwa nie pogorszyła się, lecz przeciwnie, majątek T-wa wzrósł.

Na wiosnę roku przeszłego pewna grupa członków, uważając wszelkie doświadczenia agronomiczne, odczyty itp. za rzeczy co najmniej u nas przedwczesne, zaproponowała utworzenie z biura zleceń i sklepu Towarzystwa syndykatu, opartego na akcyach, co przeniosłoby środek ciężkości na stronę handlową. Osoby te utrzymywały, iż jedyny prawie wydatek, jaki T-wo ponosi na cele kulturalne, t. j. utrzymanie sekretarza-agronoma, który prowadzi stacyę doświadczeń nasion, miewa odczyty, zwiedza gospodarstwa, daje instrukcye co do doświadczeń polowych itp. — jest niepotrzebnym zbytkiem, a że wszelkie środki powinny być obracane tylko na rozwój działu handlowego.

Na walnem zebraniu jesiennem kwestya ta nie została ostatecznie zdecydowaną, wybrano tylko komisyę do gruntownego zbadania działu handlowego. Prace tej komisyi nie zostały jeszcze ukończone, wiemy jednak już niecoś o nich ze sprawozdań członka, p. Osuchowskiego. Pomimo, iż p. Osuchowski nazywa w „Dzienniku" gospodarkę wydziału handlowego „haniebną" i że z wieloma jego uwagami zarząd zgodzić się musi, w ostatecznym jednak rezultacie przychodzi on do wniosku, że nadużyć żadnych nie było i że wydział handlowy daje T-wu znaczne korzyści. Jeśli walne zgromadzenie, które się odbędzie 11/24 lutego w Łucku przyjdzie do wniosku, że cele kulturalne należy odsunąć na plan drugi i zająć się przeważnie działalnością handlową, obecny zarząd T-wa zostanie usunięty, a nowi ludzie poprowadzą T-wo na nowe tory.

Szczęsny Poniatowski.

Zwinogródka na Ukrainie.

Dn. 29/I 1907 r.

Szkoły. — «Praca». — Wybory.—Życie towarzyskie.—Poczynania społeczne.

Bożeż mój, Boże, łzami modlę Ciebie
Jak umrę, daj mi Ukrainę w niebie.

Jakkolwiek dużo czasu upłynęło od chwili, w której słowik ukraiński, Bohdan Zaleski błagał, Boga o Ukrainę w niebie,—jakkolwiek ta, tak bardzo przez wieszcza ukochana Ukraina zmieniła się wielce, jednakże i dziś posiada ona w sobie dużo uroku i drogą jest a miłą—wszystkim Ukraińcom.

Miłą też jest Zwinogródka, ten cichy zakątek nad rzeką Tykiczem.

Niewielkie to miasteczko, choć powiatowe, ale ostatniemi czasy coraz bardziej zaczyna się rozszerzać i podnosić. Szkół ma kilka: handlową, gimnazyum żeńskie, szkołę dwuklasową, żeńską i męską z bezpłatnemi wieczornemi lekcyami dla dzieci i dorosłych, rzemieślniczą etc.

Szkoła rzemiosł Towarzystwa „Pracy" zawdzięcza swą egzystencyę ofiarności członków Towarzystwa i udziela lekcyi bezpłatnie przeważnie synom włościan. Ukończyło już ją po trzechletniej nauce kilkunastu uczniów, a między nimi kilku Polaków. Obecnie prezesem Tow. „Pracy" jest p. Massakowski, marszałek szlachty. Bierze w niem również czynny udział p. Klochowicz, adwokat przysięgły, nasz rodak. Dawniej zaś duszą tego Towarzystwa był p. Wiazłow (Rosyanin), były poseł.

Partye postępowe w Zminogródce silniejsze są od partyi *istinno ruskich*, podczas więc wyborów tegorocznych, tak jak i zeszłego roku, zwyciężyły swych przeciwników politycznych i wysyłają do Kijowa wyborców—a mianowicie 4 doktorów: panów Krasnopolskiego (Polaka), Filca i Bonharta (żydów) i Pisarewa (Rosyanina).

„Państwo chore"—mówią ludzie, bo i kandydatem *istinno ruskich* był między innymi—doktór. Ale żarty żartami, a dałby Bóg, żeby nowa Izba coś więcej dla nas—niż przeszła—uczynić mogła—kandydat zaś na posła, pan Kr. Polakiem się okazał nietylko z imienia.

W oczekiwaniu przecie tego, co nam Izba uczynić może, nie siedźmy z bezczynnie założonemi rękami—„czyń każdy w swojem kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży". O tem zdaje się często zapominamy.

Jak wszystkie miasteczka na prowincyi tak i Zwinogródka odznaczała się dotychczas gnuśnością i lenistwem do dobrego, a pochopnością do złego.

Zawiści, zazdrość, antypatye, prywata, obmowy, potwarze, anonimy—to goście, którzy, niestety, przebywają stale niemal w naszem mieście, nie oszczędzając nikogo na grzeszną uciechę, ludzi—małego ducha. Zaprawdę, nieraz żałować potrzeba, że w obecnym czasie niema zwyczaju odwoływania oszczerstw, a potwarzy na niewinnych ludzi miotanych. Bo i teraz znalazłby się niejeden Gniewosz z Dalewic, który z pod stoła musiał odszczekiwać kłamstwo, ku ukrzywdzeniu bliźnich wymyślone.

A anonimy? Można o nich powiedzieć tyle: że sam się potępia ten, kto pod oskarżeniem wstydzi się nazwisko swoje położyć! Lecz dajmy pokój tym czarnym stronom życia Zwinogródki.

To było i daj Boże, by minęło bezpowrotnie. Dziś—miejmy nadzieję, że mieszkańcy Zwinogródki obudzą się do lepszego życia, do pracy nowej, pięknej i szlachetnej. Nowe się otwiera bowiem pole do działania ku dobru bliźnich. Zawdzięczając przedewszystkiem staraniom tutejszego proboszcza, szanownego księdza Antoniego Popiela—otrzymaliśmy pozwolenie na Polskie towarzystwo Dobroczynności. A więc do pracy, Polacy! Zapomnijmy uraz i szukania tylko własnych korzyści, wezwijmy na pomoc Boga i wszyscy razem, wspólnemi siłami pracujmy dla dobra ogółu.

Głos polski z Ukrainy.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(*Z pism i od korespondentów*).

— **Żmerynka**. W dn. 26 stycznia, o godz. 8-ej zrana—jak donosi «Pod. Goł.»—podoficer żandarmeryi stacyi «Chołoniewskaja». Makarow, obchodząc dla kontroli pociąg Nr 8, zauważył w wagonie klasy II-ej jakiegoś osobnika, który, sądząc z ubioru, nie wyglądał na podróżnego klasy II-ej i który, przy jego wejściu, odwrócił się bokiem, jakby pragnął się ukryć. Uznawszy go za nieco podejrzanego, Makarow wezwał na pomoc dwóch urzędników i skierował się z nimi do wagonu. Podejrzany, przewidując widocznie zamiary oficera, schwycił swój sakwojaż, wyskoczył z wagonu i pobiegł w pole. Makarow puścił się za nim w pogoń, co widząc uciekający zaczął wyciągać z kieszeni rewolwer. W tej samej chwili podoficer złapał go za rękę. Rewolwer był nabity. Schwytanego zaprowadzono do pokoju dyżurnego żandarma, gdzie okazał on paszport na imię Grzegorza Kosikowa, włościanina gub. kurskiej. Podczas rewizyi znaleziono w kieszeniach 241 rb. 51 kop. w gotówce i elektryczną latarnię, w sakwojażu zaś 186 rb. 76 kop. w gotowiźnie, węzełek ze sprzętami cerkiewnymi i rozmaite narzędzia złodziejskie. Zeznań żadnych Kosikow składać nie chciał. Pragnąc się dowiedzieć, czy sprzęty cerkiewne nie pochodzą przypadkiem z Janowa, gdzie przed paru dniami ograbiono cerkiew, oficer zawezwał proboszcza janowskiego, ten wszakże sprzętów tych nie uznał za należące do jego cerkwi. Około g. 10-ej wieczorem na stacyę zbierać się zaczęli włościanie i w krótkim bardzo przeciągu czasu tłum dosięgnął 1,000 ludzi. Zażądał on wydania schwytanego. Podoficer i proboszcz przeszło godzinę uspokajali zgromadzonych, nic wszakże nie pomogło, chłopi siłą wtargnęli do pokoju dyżurnego, przewrócili Makarowa i zabrali Kosikowa, którego pociągnęli za sobą do Janowa. Podoficer i pop po raz wtóry zwrócili się do tłumu z perswazyami i chłopi w końcu dali słowo nie zabijać przestępcy, a tylko poprzestać na wymuszeniu na nim zeznania, gdzie znajdują się sprzęty, skradzione w cerkwi janowskiej. O całem tem zajściu podoficer zatelegrafował do sędziego śledczego i prystawa w Pikowie. Sędzia przybył w południe, o godzinie zaś 3-ej zjawił się uriadnik z 12 kozakami. Na żądanie władz chłopi wydali złodzieja, dowiedziawszy się przedtem od niego o miejscu, gdzie zakopane są skradzione rzeczy. Włościanie w celu wydobycia zeznań, znęcali się nad Kosikowem, wykręcali mu ręce, prowadzili bosego po śniegu i t. d. Kosikow przyznał się do okradzenia kilku cerkwi, wspólników wszakże swych nie wydał, pomimo, że zostało stwierdzone, że rabusiów musiało być przynajmniej dwóch.

— **Nieuchwytni wyborcy**. Pewien żytomierzanin spotkał w tych dniach—jak donosi «Goł. Wołyni»—jednego z wyborców włościan. Podczas rozmowy chciał dowiedzieć się, gdzie zamieszkał, włościanin wszakże wykręcał się, jak mógł, od podania adresu. Okazało się, że wyborca kryje się zarówno przed prawicą, jak i przed lewicą i bojąc się «wpaść w jakąś biedę», postanowił pokazać się dopiero wtedy, gdy zjadą się wszyscy wyborcy-włościanie.

Mały fejleton.

Onego czasu, który jest czasem naszym, w pewnem wieloimiennem mieście żył mądry kupiec, który tak układał w witrynie sklepowej swoje towary, że dowolnie uwydatniał ich wady i zalety i odpowiednio do swego na rzeczy poglądu oraz wiary swojej i swego sumienia, urabiał gust publiczności, która przed witryną jego sklepu stawać była zwykła.

Pewnego atoli dnia do mądrego kupca zjawił się pan inspektor wyrobów krajowych i zabronił mu wszelkiej krytyki produkcyi swojskiej, zwłaszcza monopolu i wyrobu świec woskowych, pod groźbą zamknięcia „budy".

I odtąd przez długie miesiące witryna była archeologicznym składem myśli pana inspektora, a kupcowi się zdawało, że rozwiązał filozoficzną zagadkę — o „szczerości", która bywa „zamknięta" i „skrytości", która jest „otwarta".

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

„Oświata". Dnia 6 b. m. w „Ogniwie" odbędzie się posiedzenie zarządu *T-wa „Oświata"* o godzinie 7 wieczorem.

— **Polskie Towarzystwo Gimnastyczne**. Dzisiaj, w niedzielę, w lokalu P. T. G. (Luterańska 32), na ogólne żądanie publiczności danym będzie obraz ludowy Wł. Anczyca ze śpiewami i tańcami, p. t.: „Łobzowianie". Sądząc z powodzenia, jakiego sztuka ta doznała w piątek, i z tego, że przeszło sto osób wróciło wtedy do domu, nie będąc na przedstawieniu z powodu braku miejsca, można być pewnym, że i dzisiaj sala P. T. G. będzie wypełnioną po brzegi. Początek punktualnie o g. 9-ej wieczorem. Po przedstawieniu, jak zawsze, tańce.

— **„Ogniwo"**. Zapowiedziany już poprzednio bal kostiumowy odbędzie się w środę, dnia 21 b. m., w salonach klubu. W niedzielę, dnia 4 marca, o godzinie 4-ej po południu urządzona będzie kostiumowa zabawa dla dzieci.

— **List generał-gub. Suchomlinowa** „Nowoje Wremia" podaje następujący list naczelnika kraju Poł.-Zachodniego, p. W. Suchomlinowa:

„W numerze „Nowawo Wremieni" z dnia 27-go stycznia 1907 r. w notatce „W sprawie wyborów do Izby Państwowej" depesza z Rostowa nad Don. zaopatrzona jest następującym komentarzem: zresztą coś podobnego zaszło i w Kijowie, gdzie na mocy rozkazu gen.-gubernatora Suchomlinowa, konfiskowano odezwy, w których znajdowało się straszne z jego punktu widzenia występne zdanie „nie wybierajcie Żydów". Ponieważ notatka ta nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, proszę redakcyę o umieszczenie w najbliższym numerze swego pisma następującego mego wyjaśnienia. W dniu 31 października r. z. przewodniczący kijowskiego czasowego komitetu prasowego pokazał mi podpisaną przez prezesa komitetu „ruskawo bratstwa". gen.-majora p. Żukowa, odezwę do prawyborców, zatytułowaną „Ot ruskawo bratstwa. Prawosławnyje ruskije ludi". W odezwie tej autor, odradzając wybieranie do Izby Państwowej Żydów. ogólnikowo oskarża Żydów, nawet wychrzczonych, jako „wrogów Cesarza, ojczyzny i naszej wiary prawosławnej". Uznając, że oskarżenia takie w odezwie do narodu nieodpowiadają interesom porządku państwowego i spokoju publicznego, budzą bowiem nieprzyjaźń wśród oddzielnych części ludności, poleciłem czasowemu komitetowi prasowemu wydanie rozkazu, zabraniającego drukowania wspomnianej odezwy, oraz wypuszczenia jej z drukarni".

— **Z uniwersytetu**. W sprawie katedr polskich. Rektor uniwersytetu oświadczył komisyi polskiej, że na ostatniem prywatnem posiedzeniu profesorowie zgodzili się na wykład języka, historyi i literatury polskiej po rosyjsku, tylko wykład polski „nie znalazł współczucia". Komisya nie mogła przystać na takie warunki, ponieważ wiec d. 13 października stanowczo oświadczył się za wykładem po polsku, znajdując, że studyowanie literatury w języku obcym nie osięga celu...

— W piątek, d 2 lutego, o godz. 7 wieczor., w V auli miało się odbyć posiedzenie „koła geograficzno-etnograficznego", z wykładem stud. Skitskiego na temat: „Położenie chłopstwa na Litwie w XVI wieku". Jednak do godz. 8 przyszło zaledwie czterech „rzeczywistych członków koła (z ogólnej liczby 16) i jeden z „gości". Prezes, pr. doc. Downar-Zapolski, z powodu choroby nie był obecny, o czem dał znać listownie. Zaś referent nie stawił się, wcale nie przysławszy zawiadomienia o przyczynie.

Odczyt stud. Skitskiego odbędzie się dopiero w niedzielę, d. 11 lutego, w V auli, o godz. 7 wieczorem.

Dziś nie odbędzie się wiec ogólno-studencki, zwołany przez „Radę przedstawicieli studenckich". Omawiać miano: 1) Położenie studentów wyznania mojżeszowego i 2) Konflikt między prorektorem, p. Morozowem i studentem Zaliżniakiem, starostą I kursu wydziału filologicznego.

— **W sprawie wiecu w uniwersytecie.** Wczoraj wieczorem na radzie przedstawicieli studenckich zebranej dla ostatecznego omówienia sprawy wiecu zdecydowano 16 głosami przeciwko 3 wiec odłożyć na czas nieokreślony, a to wobec tego, że rektor wyjechał do Petersburga dla załatwienia kwestyi wydalania wolnych słuchaczy. Za zwołaniem wiecu dziś głosowali tylko bezpartyjni socyaliści.

— **Zniesienie ochrony wojennej pociągów**. Od dnia 29-go lipca roku ubiegłego pocztowo-osobowe pociągi kolei Połud.-Zach. kursowały pod ochroną oddziałów wojskowych, obecnie naczelnik kolei inżynier K. Niemieszajew. w osobnym okólniku ogłasza o zniesieniu tej ochrony.

— **W sprawie wyborów członków do Rady państwa.** Wczoraj wyjechali do Petersburga: rektor kijowskiego uniwersytetu M. Cytowicz, profesor A. Gulajew i prof. Reformatski, wybrani przez radę profesorów na wyborców członków do Rady państwa. Wybory mają odbyć się dnia 7-go lutego. Podczas nieobecności p. M Cytowicza, obowiązki rektora uniwersytetu będzie pełnił prorektor, P. Morozow.

— **Zjazd mobilizacyjny.** Wczoraj naczelnik mobilizacyjnego wydziału zarządu kolei Połud.-Zachod., S. Mende, i naczelnik technicznego wydziału służby ruchu, p. Franciszek Szmidt, wyjechali do Charkowa, gdzie przyjmą udział w zjeździe dla wypracowania szczegółów rozkładu ruchu mobilizacyjnych pociągów według nowego planu.

— **Nadużycia z biletami wolnej jazdy na kolejach** wywołały w ostatnich czasach cały szereg rozporządzeń, mających na celu zmniejszenie ilości tych nadużyć. W tych dniach w zarządzie kolei Połudn. Zachodn. otrzymano okólnik ministerstwa komunikacyi, na mocy którego korzystanie z biletów, wydawanych dla kilku osób z rodziny kolejarzy (matki, żony, dzieci i niańki), dopuszczanem będzie nie inaczej, jak pod warunkiem pokazywania podczas kontroli biletów w pociągu odpowiednio zaświadczonej fotografii najstarszej osoby z rodziny, wskazanej w bilecie.

— **Skarga strażaków**. Strażacy z podolskiego cyrkułu przesłali do prezydenta miasta list następującej treści: „Prosimy zwrócić uwagę na to, że my pracujemy w czasie pożarów, a potem brand-major, Kozłowski, zmusza nas do wykonywania własnych jego prywatnych robót. Posyła on nas na letnie mieszkanie pleść maty, napełniać lodownię, wozić nawóz, przyczem zmuszeni jesteśmy przebierać się w cywilną odzież. Jeżeli roboty te nie zostaną z polecenia pana skasowane, to uprzedzamy, że przestaniemy wyjeżdżać na pożary i podamy się do dymisyi".

— **Koncert**. Dowiadujemy się, że w koncercie p. Kaweckiej i W. Rapackiego (syna), który się odbędzie dnia 11 lutego, przyjmie udział młody, lecz dziś już wybitny tenor opery warszawskiej, p. Dygas.

— **Na tle z bójstwa**. Okropne niewykryte dotychczas morderstwo 5-iu osób wpłynęło ogromnie szkodliwie na niektóre osoby bardziej nerwowe. Przed kilku dniami zwaryował na tem tle urzędnik kolejowy p. W. Coś podobnego zdarzyło się pani Kuliszenko, mieszkającej z rodziną przy Zaułku Diesiatinnym. Pod wpływem ciągłych komentarzy o zabójstwie biedna kobieta tak się zdenerwowała, że wszędzie widziała rozbójników, słyszała ich głosy; ciągle się jej zdawało, że lada chwila bandyci ograbią jej dom, wszystkich wyrzną i uciekną bezkarnie. Około północy w dniu 1 lutego rozdrażnienie doszło do najwyższego stopnia. Męża w domu nie było i p. K. wyobraziła sobie, że dom jest już otoczony przez zabójców i że życiu jej zagraża poważne niebezpieczeństwo. Wystraszona wybiegła bez wierzchniego okrycia na ulicę i wpadła do najbliższej apteki Inkowa. Tu wezwała policyę i zakomunikowała, jej, że „ekspropryatorzy" ostrzeliwali jej dom, zarznęli parę osób i obecnie rabują mieszkanie. Policyanci pobiegli w stronę wskazanego domu, ale tu panowała najspokojniejsza cisza. Tymczasem pani K. z apteki udała się do swego znajomego właściciela domu, w którym się mieści hotel „Rosya". Tu dołożono wszelkich starań aby uspokoić ją, lecz bezskutecznie. Pani K. już koło godziny 2 po północy wyszła do innych swych znajomych, w których mieszkaniu gospodarze i ich goście zajęci byli grą w karty. Kiedy p. K. opowiedziała o domniemanem zabójstwie, obecni, nie przewidując, że cała ta opowieść jest skutkiem rozstroju nerwowego, udali się do cyrkułu starokijowskiego, zawezwali do pomocy policyantów i ruszyli do mieszkania p. K. Jednakże do wnętrza mieszkania dostać się nie było można, gdyż przerażeni domownicy przypuszczając, że przyszli „prawdziwi" rozbójnicy nie chcieli wpuścić nikogo do mieszkania. Wreszcie po długich rokowaniach prowadzonych przez stróża domu służąca otworzyła drzwi i wszyscy przekonali się, że p. K. pod wpływem zdenerwowania i rozbujałej wyobraźni, nietylko przeraziła cały szereg osób, ale nawet oddziałała do tego stopnia na swoich domownikach, że ci uwierzyli w jej urojenia. Obecnie p. K. podobno zupełnie oprzytomniała.

— **Samobójstwo oficera**. Dnia 2-go lutego, w domu Nr 5 przy ul. Moskiewskiej, zastrzelił się p. Borodin, podporucznik 5-go batalionu pontonowego. Powód samobójstwa jest nieznany.

— **Przeprowadzenie do więzienia**. F. Bułata i W. Kornijewa, których przed paru dniami zaaresztowano przed domem gubernatora, przeniesiono wczoraj z cyrkułu pałacowego do więzienia. W związku z aresztowaniem krążyły po mieście pogłoski o zamachu na gubernatora.

OSOBISTE.

Przyjechał z Homla i zamieszkał w hotelu „Ermitage" gen.-lejtenant M. Kasztaliński.

— RUCHOMY SKLEP MONOPOLOWY. Onegdaj w nocy policya zaaresztowała na Kreszczatiku niejakiego M Demianiuka, który sprzedawał dorożkarzom wódkę. Znaleziono przy nim 21 buteleczek wódki.

— «GOŚCINNE WYSTĘPY». Kontrakty dopiero się rozpoczęły, a złodzieje wszelkiego rodzaju dają się już publiczności we znaki. Do mieszkania p. Godlewskiego (ul. Michałowska Nr 19) wtargnęło onegdaj dwóch złodziei. Obecność ich odrazu została zauważona i złodzieje zmuszeni byli uciec z częścią kradzionych rzeczy. Wczoraj zrana licząc, że gospodarzy w domu niema, znowu zakradli się do mieszkania, na nieszczęście swoje wszakże zastali tam p. Godlewskiego, który jednego z rabusiów, nazwiskiem Władysław Sawi ki schwytał. Drugiego—J. Retisowa złapano na ulicy.

— Wczoraj wieczorem dwóch złodziei przy pomocy wytrycha przedostało się do mieszkania włościanina E. Wojtienki (Kreszczatik Nr 52). Obaj złodzieje zostali złapani.

— KRADZIEŻE. W kościele podczas nabożeństwa p. L. Jenicz skradziono złoty zegarek z łańcuszkiem, wartości 250 rb.

— Z mieszkania lekarza Fajnberga, w domu domu Nr 15 przy ul Konstantynowskiej. skradziono rzeczy na sumę rb. 100.

— Z mieszkania J Zelicza. przy ul. Jarosławskiej Nr 10, skradziono 2 palta, wartości 108 rb.

— W domu Nr 74 przy ul. Mieżygorskiej w mieszkaniu A. Dziedziwki, popełniono kradzież korali na sumę 100 rb.

— ZEMSTA. K. Aksienowa, mieszkająca przy ul. M.-Wasilkowskiej Nr 12, pragnąc się zemścić na mężu za to, że ją obił, oblała go kwasem siarczanym. Nieszczęśliwego «Pogotowie» odwiozło do Aleksandrowskiego szpitala.

— LOWELAS. Onegdaj wieczorem na ul. Aleksandrowskiej żonę lekarza panią Z. zaczepił jakiś młody człowiek. Zaczął robić jej cyniczne propozycye, brał za ręce, szczypał i t. d. Pani Z. udała się w końcu o pomoc do stróża, który odprowadził natręta do policyi. Okazało się, że jest to student politechniki, niejaki Rościsław Ostroumow.

Teatr i muzyka.

Łobzowianie.

(Polskie Towarzystwo Gimnastyczne).

Niezwyczajny, odświętny wygląd miała w piątek wieczorem zewnątrz i wewnątrz siedziba najmłodszego, lecz najruchliwszego z kijowskich towarzystw—P. T. G.

„Łobzowianie"... Bilety wszystkie sprzedane... Tłumy... Punktualnie o godz. 9-ej, stosownie do programu,

Kurtyna się unosi, odsłaniając izbę włościańską w Łobzowie pod Krakowem. Zebrane drużki (druhinie: E. Müllerowa, oraz Gierdawa, Jankowska, Puchalska i Sosnowska) wiją wianuszki dla Zosi (pani Kindlerowa), która dziś wychodzi za Tomka (druh Chojnowski). Wpadają drużbowie (druhowie: A. Łakomski, A. Wojciechowski, Gierdawa i Przanowski i tańczą krakowiaka z drużkami. Wśród ogólnej radości jedna Zosia się smuci, kocha ona bowiem nie Tomka, lecz brata jego Stacha (druh Z. Markiewicz), który od 5-ciu lat opuścił Łobzów. W rzewnej piosence: „Fiękne kwiatuski, śliczne tulipany, gdzieześ, ach gdzieześ Stasku ukochany“, Zosia wzywa do powrotu swego ukochanego. Zjawia się Tomek ze swoim nieodstępnym adyutantem, pokątnym doradcą Protazym (druh Wilczkowski), Tomek śpiewa znaną śpiewkę: „Parobecek ci jo, na cało gromade“ i t. d. Pokazuje się jednak, iż przygotowania weselne były przedwczesne, bo ślubu brać nie wolno aż „do Trzech Króli włącznie“. Magdalena (druhini R. W.), matka Tomka i Stacha, błaga Boga, aby jej wrócił zaginionego syna, poczem, rozochociwszy się, śpiewa i tańczy „z kubeczkiem“. Tymczasem zjawia się Stach— Tomek widząc. że Zosia kocha nie jego lecz brata, ustępuje mu narzeczoną, i zwraca p. hrabiemu (druh Tadeusz Gil) zgubiony przez niego pugilares z pieniędzmi. Hrabia, rozczulony uczciwością naszego ludu zostaje na zawsze w kraju, stary Szymon (druh A. Borkowski), oraz Magdalena i Paweł (druh Markert) błogosławią państwa młodych—wszyscy tańczą krakowiaka, a na zakończenie mazura -- i wśród niemilknących oklasków kurtyna spada.

Zespół szedł tak żwawo, równo i gładko, że, jako premiera, zrobiłby zaszczyt rutynowanej scenie. Malownicze swojskie kostiumy zachwycały oczy, a naiwny, szczery ton krakowiaka wraz z dziarskim mazurem porywały serca zebranych. Wszystkim należy się uznanie, iż się przyczyniły do stworzenia całości.

Pani Kindlerowa swym dźwięcznym głosem, obyciem ze sceną, życiem i zacięciem czarowała słuchaczy.

Druhini K-wa W. rolę Magdaleny odegrała jakby była rutynowaną artystką. Postawa, kostyum, zachowanie się na scenie, dykcya, wyborny mazurski akcent—wszystko było bez zarzutu; wolałbym tylko cokolwiek więcej życia i śmiałości w piosence „z kubeczkiem“, jest to bowiem kulminacyjny punkt roli.

Druh A. Borkowski odegrał swoją rolę jak zawsze. Dla nieznających go wytłómaczę to „jak zawsze“, iż ładnym, silnym barytonem, jak również spokojnem zachowaniem się, jak przystało wiekowemu człowiekowi, zdradzał artystę dużej miary.

Druh Chojnowski dał typ hulaki-parobka, uczciwego jednak z gruntu. Pod koniec szczególniej grał bardzo dobrze, z werwą i zacięciem, szkoda tylko, iż mazurski akcent szwankuje.

Doskonałym Protazym, śmieszącym bez końca publiczność, był druh A. Wilczkowski.

Druh A. Łakomski z werwą odtworzył typ Kuby. Znać iż druh A. Ł. obeznany jest z życiem i mową naszych mazurów. Ostatnie swoje kuplety druh A. Ł. musiał bisować.

Druhini E. Müllerowa w swej drobnej roli dała typ wesołej, urodziwej krakowianki,

Druhowie Tad. Gil, Markiewicz i Markert odegrali swe niewdzięczne role nieco blado, lecz jest to winą roli, a nie wykonawców, którzy w innych sztukach (np, w „Grubych rybach“) znajdują pole do popisu.

Drużbowie i druchny, t. j. amatorski chór i balet pod wodzą druha A. Ł. dzielnie podtrzymywali całość.

Po skończonem przedstawieniu długo wywoływano artystów wraz z p. Kindlerem, którego ciężką i żmudną reżyserską pracę zebrani należycie ocenili. Kończę słowami kupletu, odśpiewanego przez druha A. Łakomskiego na końcu:

Poświęcić dla brata, co jest najdroższego
Było zawsze cechą narodu polskiego!
Po tej drodze bracia, gdy w zgodzie pójdziemy,
To jak Bóg na niebie, nigdy nie zginiemy!

A. S. G.

Na Zasławskie Rz.-Kat. T-wo Dobroczynności złożyli, jako ofiary i składki

do dnia 1-go stycznia 1907 r.:

Pp.: Adamski Antoni rb. 5, ks. Bogusz Gracyan rb. 10, Batorski Seweryn rb. 5, Boczkowski Józef rb. 5, Bazylewicz Józefa rb. 5, Brokl rb. 5, Bener Konstanty rb. 5, Bojalski Bazyli rb. 5, Bartsz Emil rb. 5, Bielawski Ryszard rb. 10, Bogdański Jan rb. 1, Bogdański Narcyz rb. 1, Bruzak Antoni rb. 1, Brokl Kazimierz rb. 5, Czarkowski Ludwik rb. 5, Czarnecki Witalis rb. 11 kop. 25, Czarnocka Amelia rb. 15, Chodakowska Antonina rb. 5, Czechowski Kazimierz rb. 5, Czarnecka Stanisława rb. 1, Czarnecka Bronisława rb. 5, Chomicki Marceli rb. 1, dr Czajkowski Bronisław rb. 5, Czajkowska Jadwiga rb. 1, Chałecka rb. 5, Czułajewski Adam rb. 5, ks. Cybulski Adryan rb. 5, Czarkowska Stefania rb. 5, Diechtiew Aniela rb. 5, Diechtiew Jakób rb. 2, dr Dzierzbicki Tadeusz rb. 5, Dzierzbicka Marya rb. 5, Dzianott Józef rb. 5, Drotkiewicz rb. 1, Delikowska Jadwiga rb. 5, Dobkiewicz Walery rb. 1, Fołyńska Felicya rb. 8, Gojrzewski Stanisław rb. 5, Górski Aleksander rb. 5, Grudawska Marya rb. 2, hr. Grocholski Włodzimierz rb. 100, Gorecki Walery rb. 5, Gorecka Witalina rb. 1, Grudziński Maryusz rb. 5, Gliński rb. 5, Grochowski Wincenty rb. 1, Grodecki M. kop. 50, Hoffman Henryk rb. 5, Harczyński rb. 1, Janiszewski Ludwik rb. 5, Jesipowicz Roman rb. 5, Judycka Michalina rb. 1, Jaskólski rb. 1, Jaworski Roman rb. 1, Judycki Maryan rb. 1, Kołyszkowa Alina rb. 10, Krukowski Aleksander rb. 1 kop. 50, Kowalska Marya rb. 5. Kunstetter Marya rb. 5, Kirschner rb. 5, dr Kuleszewicz Wincenty rb 5, Kirschner Alicya rb. 5, Kirschner Eugeniusz rb. 5, Kopecka Stefania rb 5. Krauze Adam rb. 5, Kajzer Karol rb. 5, Kirkor Rafał rb. 7, Kuczkowski Maryan rb. 2 kop. 50, Kunstetter Władysław rb. 5, Kamieński Franciszek rb. 5, Kamiński Jan rb. 1, Kozłowski Karol rb. 1, dr Kujawski Czesław rb. 5, Kujawska Zofia rb. 1, Kritsche Alfred rb. 3, Kopisto Jan rb. 5, Kuleszewicz Marya rb. 1 kop. 30, Kopczyński Lucyan rb. 5, Leszczyński Józef rb. 5, Leszczyński Symforyan rb. 8, dr Lewicki Józef rb. 5, Leszczyński Antoni rb. 1, Leszczyński Konstanty rb. 1, Lipski Jan rb. 5, Leszczyńska Marya rb. 5, Leszczyński Edward rb. 1. Łabęcki Gustaw rb. 10. Łabęcka Zofia rb. 5, Łabęcki Stanisław rb. 5. Łabęcka Karolina rb. 1, Łaryonow Marya rb. 1 kop. 50, Machnicki Bolesław rb. 5, Myśliński Karol rb. 5 kop. 50, Moszyńska Elżbieta rb. 6, dr Matuszewski Edward rb. 7, Mieńska Marya rb. 5, Maciejowski Władysław rb. 5, Mączewski Zygmunt rb. 5, Mitraszewski Tadeusz rb. 6, Martenson Karol rb. 5, Malinowska Klementyna rb. 3, Martwichowa Katarzyna rb. 1, Mecler Stanisław rb. 5, Mecler Kazimiera rb. 5, Nowicki rb. 5, Naumowicz Antoni rb. 2, Naiszewski Eustachy rb. 5, Naiszewska rb. 5, Ostromęcki Edward rb. 1, Ostrowska Franciszka rb. 5 kop. 50, Olszewski Stanisław rb. 6, Olszewski Władysław rb. 5, Ostromęcki Aleksander rb. 1, Ottowicz Edmund rb. 3, Ossowski rb. 1, Ostromęcki Mikołaj rb. 1, Ostromęcki Zygmunt rb. 5, Ostromęcka Marya rb. 5, Ostapowicz Józef rb. 1, Ostromęcka A. rb. 5, Ostromęcki S. rb. 5, Połoński Zygmunt rb. 13, Połoński Jan rb. 6, Podgórski Bolesław rb. 5, Przesmycki Ludwik rb. 5, Pęski Artur rb. 5, Pęska Stanisława rb. 6, Porębowicz Sabina rb. 8, Pietruszewski Edmund rb. 5, Paradziż Paweł rb. 5 kop. 50, Panek Ignacy rb. 5, Przesmycki Aleksander rb. 1 kop. 50, Przesmycka Adolfina rb. 1 kop. 50, Pęski Marek kop. 50, Pęska Anna rb. 4, Piotrowski Józef rb. 1, Podgórski Maryan rb. 1, hr Potocki Józef rb. 160, hr. Potocka Józefowa rb. 160, Pruszyński Zygmunt rb. 5, hr. Rzyszczewska Eufemia rb. 5, Rachmankowski Antoni rb. 5, ks. Roszyński Szymon rb. 4, Redke Stefan rb. 1, Rościszewska Stanisława rb. 5, Rościszewski Karol rb. 5, Roszkowski Adam rb. 1, Romański rb. 5, Luba-Radzimiński Zygmunt rb. 5, ks. Sanguszko Roman rb. 100, Szczucki Klemens rb. 5, ksiądz Stronczyński Wiktor rb. 9 kop. 25, dr Szczucki Juliusz rb. 5, Surowiecki Jan rb. 5, Sokolnicki Mikołaj rb. 5, Swięcicki rb. 5, N. N. rb. 105, Śliwiński Adam rb. 5, Sawicki Michał rb. 5, Siekierzyński Antoni rb. 5. Sobieszczański Zygmunt rb. 5, Sudyłkowska Wiktorya rb. 6. Starkel Wiktoryan rb. 5, Skrzypkowski Aleksy rb. 5, Sartory rb. 5, Śliwiński Artur rb. 5, Skarżyński rb. 1, Skokowski Michał rb. 5, Starkel Kazimiera rb. 1, Stetko Antoni rb. 1, Sztremer Jadwiga rb. 1, Staniszewska Tekla rb. 1, Sokołowski Jan rb. 1, Sztremer Edward rb. 5, Terlecki Stanisław rb. 6, Tarnopolski Witold rb. 5, Topolnicki Wilhelm rb. 5, Tomicka Irena rb. 5, Tomicki Jan rb. 5, hr. Walewski Michał rb. 8, Walewski Emil rb. 6, hr. Walewska Jadwiga rb. 5, hr Walewski Artur rb. 5, Wolff Władysław rb. 6, Wielhorski Bronisław rb. 5, Wolski Feliks rb. 1. Wiszniewski Józef rb. 5, Wyszyńska Janina rb. 5, Wyszyński Feliks rb. 1, Woliński Jan rb. 5, Zajdlicz Władysław rb. 15 kop. 25, Zienkiewicz Jan rb. 5, Zakrzewski Mikołaj rb. 5. Zalewski Aleksander rb. 100, Zdanowicz Leonard rb. 5, Zajdlicz Władysław rb. 1, Żelewski J. rb. 5, ksiądz Żurakowski rb. 5. — Razem do d. 1-go stycznia 1907 r. rb. 1,560 kop. 5.

Od d. 1-go do d. 23-go stycznia 1907 r. wpłynęło:

N. N. rb. 500, Kuczkowscy A. i W. rb. 2, Olszewski Stanisław rb. 3, Peska Anna kop. 50, Pęska Stanisława kop. 50, Wojnow Aleksander kop. 50, Szmulska Helena kop. 50, Jastrzębska Rozalia kop. 50, Ejsymont rb. 1 kop. 50, książę Sanguszko Roman rb. 10, Wyszpolska Marya rb. 5, Wyszpolski Zenon rb. 5, od różnych z Białogródki rb. 40, Wisznicki Dyonizy rb. 50 kop. 40, N. N. rb. 5 kop. 50.—Razem do dnia 23 stycznia 1907 r. rb. 2,184 kop. 95.

Przez kuratoryę sławucką do dnia 1-go stycznia 1907 r. złożyli:

Pp.: ks. Roman Sanguszko rb. 40, ks. Czetwertyńska rb. 10, hr. Rzyszczewska Eufemia rb. 10, A. Gruziński rb. 4, D. Skokowski rb. 10, T. Dzierzbicki rb. 4, C. Kujawski rb. 2, J. Nossko rb. 4, W. Kwaśniewsski rb. 2, J. Wolański rb. 1, J. Malinowski rb. 1, J. Sawicki rb. 2, W. Terpiłłowski rb. 1, T. Kamiński rb. 1 kop. 32, A. Tarnawski rb. 2, W. Laskowski rb. 2, M. Machnicka rb. 1, B. Machnicki rb. 6, Z. Sałaciński rb. 1, A. Korsak rb. 1, Wadecki rb. 1, A. Chwist rb. 2, W. Scheitz rb. 1, R. Stobnicki rb. 1. W. Garnysz rb. 2 kop. 50, F. Liebicka rb. 1, H. Arnszt rb. 1, K. Ritschl rb. 1, J. Adam rb. 1, F. Nedbał kop. 50, W. Wildt kop. 30, K. Sanecki kop. 50, W. Kamiński kop. 30, J. Nowodworski kop. 50, Lachowski kop. 50, H. Czapliński rb. 1, Kapecki rb. 1, A. Białaczewski rb. 1 kop. 50, M. Kowalski kop. 60, Warzylka kop. 50, S. Piotrowski kop. 25, M. Ochmanowicz kop. 50, E. Najszewski rb. 4, M. Cbicewicz rb. 1, F. Nowodworski rb. 2, J. Nowodworski kop. 60, F. Irasska rb. 1, M. Przesmyska rb. 4, A. Krukowski rb. 1 kop. 50, Ossowski kop. 50, W. Kobelański rb. 1, Michalewski kop. 50, Stronczyńscy rb. 4, Bressla kop. 30, Grabikowska kop. 30, S. Gojrzewski rb. 2, A. Rippa kop. 66, J. Adam kop. 50, W. Strykier kop. 40, M. Rutkowski kop. 50, A. Malinowski kop. 50, M. Sadowski rb. 1, Stebłowscy kop. 50, Iwaszkiewicz rb. 25, Grodecki rb. 10, Bieńkowski rb. 5, Krzysztofowicz rb. 1 kop. 20, Widort kop. 50, Chilewska rb. 1, była lutnia sławucka rb. 3 kop. 52, Wieliczkowska rb. 3.—Razem wpłynęło rb. 200 kop. 75.

Ogółem do dnia 23 stycznia 1907 r. wpłynęło do kasy Zasławskiego Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności rb. 2,385 kop. 70.

Kasyer: *Z. Połoński.*
Sekretarz: *Czarnecki.*

Z gimnastyki i sportu.

Zawody łyżwiarskie odbyły się w d. 2 i 3 lutego n. st. w Warszawie. Pierwszego dnia zawody w jeździe sztucznej odbywały się na terenie Tow. łyżwiarskiego, Dnia drugiego walczono o szybkość u cyklistów, na stawie dynasowskim. Zwycięzcą obu dni został nadspodziewanie p. Gawryłowicz, Rosyanin, żołnierz jednego z pułków, konstytujących w Warszawie. Zarówno w jeździe sztucznej, jak i w biegach szybkich na rozliczne mety, wykazał p. G. wielką sprawność a, co ważniejsza, szkołę i styl.

Najlepsi łyżwiarze warszawscy nie byli reprezentowani tym razem, zaś faworyt, p. Weiss, znany wyścigowiec-cyklista, był pobitym wraz z innymi.

O ile łyżwiarze nasi nie dopisali, jak należy, kolarze nie przestają urządzać wycieczek kolarskich po śniegu. Co niedzielę i święto dzielna drużyna, pod wodzą którego z kapitanów W. T. C., wyjeżdża na zwykłą wycieczkę do Piaseczna, Łomianek, Bielan, Wilanowa itp. Ubrani w zwykłe letnie stroje sportowe, z dodatkiem tylko wełnianej spodniej koszuli i ciepłych rękawiczek, kolarze nasi jeżdżą tęgo, doskonale wyglądają i, co nawet dziwne trochę, kaszlów i katarów pozbywają się, jeżdżąc po śniegach na mrozie i deszczu, jak wypadnie.

Byłem obecnym, kiedy dzielna drużyna zjechała na Dynasy, z wycieczki wracając. Czerwone i śmiejące się twarze kazały zapomnieć, iż właśnie pada okrutny śnieg, którego kolarze nasi mieli pełno za kołnierzami i w kieszeniach.

Nie lękają się mrozów sportsmeni nasi, nie ustępując pod tym względem kolegom z pod bieguna południowego, o których własnie pisze dr Charcot, kierownik wyprawy podbiegunowej zeszłorocznej. Francuska ta wyprawa spędzała święto swej Rzeczypospolitej d. 14 lipca, wśród ludów, osaczających biegun południowy. Przez cały czas trwania pobytu tam, kierownicy wyprawy, z drem Charcot na czele, dbali najsilniej o dostarczenie załodze rozrywek, niezbędnych dla utrzymania rzeźkości i zdrowia. Zawiązano wśród osady statku stowarzyszenie pod szumną nazwą: „Antarctic Sporting Club“. Tedy, d. 14 lipca r. z., przy 32 R° niżej zera, w samo południe, przy paru bladych promykach słońca, rozpoczęto rozgrywanie oryginalnych zapasów. Na przestrzeni 100 metrów, w równych odstępach leżało 100 kartofli, zadaniem zapaśnika było każdy kartofel z osobna podnieść i wrzucić do stojącego na mecie wiaderka. Należało więc przebiedz przestrzeń 10-kilometrową i schylić się przytem 200 razy. 1-szą nagrodę (rekord) zdobył Piotr Dagné, były przewodnik alpejski — 1 godz. 9 sekund, 2) Fr. Guéquen, 3) Fr. Jabet. Zawodnicy ubrani byli w wełniane trykoty i mieli twarze owinięte flanelą dla uniknięcia odmrożenia. Ponieważ, pracując energicznie, potnieli bardzo, na plecach ich formowały się skorupy lodowe. Po tym forsownym wyścigu każdego kąpano i rozcierano, to też nie ucierpiał nikt, a humory były doskonałe, pomimo smętnego otoczenia.

Walki zapaśnicze odbywają się obecnie w warszawskim cyrku Cinisellego. Udział w nich bierze Pytlasiński, Strenge, Lurich, Pietro le Belge, Clement le Brasseur, Rissbacher, Murzuk i kilka mniej znanych sił. Wśród ostatnich „jeden zatytułowany „Schwarzer - Bawarczyk“—jest p. A. Szwarcerem, znanym w Kijowie siłaczem. Pierwsze spotkanie ze Strengem wypadło dla Szwarcera niefortunnie, jak również i w drugim dniu walki Osipow zwyciężył Szwarcera. Wczoraj Szwarcer powalił za to Daugersa z Hamburga. Kijowski „Bawarczyk“ walczy zwinnie i robi dobre wrażenie na publiczności warszawskiej. Zobaczymy, jakie też dalej powodzenie mieć będzie.

Mistrz Pytlasiński, mimo czterdziestu kilku lat wieku, trzyma się doskonale, walczy, jak zawsze, zwinnie i elegancko! To też grzmot oklasków wita go zawsze. **Maćko z Brętańca.**

Z rynku zbożowego.

Silne mrozy, panujące w Europie Zachodniej, coraz bardziej uzasadniają obawę wymarznięcia ozimin. Pomimo to na międzynarodowym rynku zbożowym panuje pewna ospałość. Sfery *zainteresowane* zajęły pozycyę wyczekującą, ograniczając jedynie działalność swą do gromadzenia informacyi co do widoków urodzaju w najrozmaitszych częściach świata. W Australii i Indyach zbiory zapowiadają się świetnie; w Argentynie urodzaj pszenicy będzie taki sam, jak w roku zeszłym, za to plantacye kukurydzy ucierpiały bardzo od posuchy i szarańczy.

W ostatnich dniach stycznia pod wrażeniem wiadomości nadesłanych na rynkach amerykańskim, angielskim i Europy Zachodniej, daje się uczuwać tendencya zwyżkowa. Według «Choziajstwa» na rynkach w Ameryce Północnej płacono za pud pszenicy—1 rb. 1/4 k. Także przed paru dniami zakontraktowano 400 tysięcy pudów pszenicy amerykańskiej z dostawą do portów rosyjskich na Bałtyku. Jednocześnie wzrosło zapotrzebowanie pszenicy w portach morza Śródziemnego; w Marsylii za ulkę nikołajewską płacą do 1 rb. 8½ kop.; za pud pszenicy ozimej do 1 rb. 14¾ kop. Także trzymają się tam w cenie owies i kukurydza: cena tej ostatniej dochodzi do 74 kop. za pud.

Usposobienie na rynkach rosyjskich mocne: w miarę wyczerpywania zapasów ceny idą w górę; dowóz wskutek niedostatecznej sprawności kolei żelaznych w znacznym stopniu utrudniony, Na stacyach powstają zaległości, a tymczasem w okolicach dotkniętych nieurodzajem, oraz w większych środowiskach przemysłowych panuje coraz dotkliwy brak zboża. Wszystko to zniewoliło młynarzy rosyjskich do sprowadzania pszenicy z Ameryki.

Na rynkach południowo-zachodnich usposobienie takie jak i przedtem, to jest mocne; popyt coraz większy, zapasy coraz mniejsze. Szczególniej bardzo daje się we znaki brak pszenicy, wskutek czego cena poszła w górę. Na niektórych stacyach moskiewsko-kijowsko-woroneskiej kolei żelaznej za pud płacą do 1 rb. 10 kop. Również zabrakło żyta, które na kolei elizawetgradzkiej dostawiają pud po 87 do 88 kop, W powiatach południowych i w Besarabii także wskutek wzmożonego zapotrzebowania oraz wywozu, ceny kukurydzy przewyższają 55 kop. za pud. Wogóle, według zebranych wiadomości, brak ziarna w gub. zachodnich pobudził kupców do zakupienia znacznych partyi zboża w Rumunii.

Ceny zboża według «Choziajstwa» notowano: Na południowo zachodnich kolejach żelaznych, w okolicach stacyi Fastów-Cwietkowo-Funduklejówka: pszenica 90 — 93 kop., żyto folwarczne 78—85 kop.; owies zwyczajny, folwarczny 80 — 85 kop., do siewu 1 rb. 5 kop.; jęczmień 70 — 73 kop. W okręgu Koziatyn-Oratów-Humań: pszenica 90—94 kop., żyto folwarczne 80—85 k., owies do 80 kop., proso 65—68 kop. W okręgu Fastów-Koziatyn: pszenica 90 — 95 kop., owies 78—80 kop. W okręgu Wołoczyska-Zmerynka: pszenica 90—95 kop. W okręgu Bielcy-Rybnica: pszenica wyborowa 88—90 kop., średnia 85— 86 kop., żyto folwarczne 75—80 kop., kukurydza do 55 kop. W okręgu stacyi Birzuła-Elizawetgrad: pszenica ozima, folwarczna 90 kop.—1 rb. 2 kop., żyto 80 — 85 kop., owies folwarczny do 80 kop.

Na stacyi moskiewsko-kijowsko-woroneskiej kolei żelaznej: pszenica 1 rb. — 1 rb. 10 kop., żyto 85—90 kop., owies 80—84 kop. Na stacyi kijowsko-połtawskiej kol. żel.: pszenica do 90 k., żyto 75—80 kop., owies 73—78 kop. W okręgu naddnieprzańskim, w przystaniach kijowskich i w gub. połtawskiej: pszenica włościańska 88—90 k, żyto 76—80 kop., owies 73 — 75 kop. Cena na rynku kijowskim: pszenica 1 rb. — 1 rb. 5 kop., żyto 85 — 90 kop., owies 80—90 kop.

Ceny rynku warszawskiego: pszenica 1 rb. — 1 rb. 3 kop., żyto 82—87 kop., owies 82 — 93 k.

Rynki portowe. Ceny na rynku odeskim podniosły się, zapasy zboża wyczerpane, dostawa nader ograniczona; komisya zywnościowa skupuje wielkie partye żyta po cenach wysokich. Usposobienie rynku w Nikołajewie mocne; za pszenicę ozimą płacono do 1 rb. 4 i pół kop., ceny żyta dochodzą do 92 kop. za pud. Usposobienie rynku libawskiego mocne aczkolwiek mało ożywione.

Ostatnie wiadomości.

Z Japonii. Z Tokio donoszą, że budżet został przyjęty przez izbę posłów bez żadnej zmiany.

Z okazyi rocznicy zawarcia sojuszu angielsko-japońskiego odbył się w Tokio bankiet, na którym obecni byli wszyscy ministrowie i członkowie ambasady angielskiej.

Władze wojskowe w Poznaniu wydały rozporządzenie, zakazujące żołnierzom uczęszczania do 104 lokali polskich.

Abdykacya króla szwedzkiego. W Sztokholmie krążą pogłoski, że król Oskar zamierza wkrótce abdykować na rzecz syna.

Niemcy w Marokku. Korespondent „Temps“ zwrócił uwagę na to, że Niemcy zakupują wielkie przestrzenie ziemi koło Tangeru; posiadacze zaś nieruchomości w Marokku mogą mieć poważne wpływy. Półurzędownie objaśniono, że ziemię nabyły osoby prywatne. „Köln. Ztg“ zaś usprawiedliwia kupno ziemi przez Niemców tem, że i inne narodowości, jak Francuzi, Włosi i Anglicy również mają posiadłości koło Tangeru.

Przesilenie ministeryalne w Holandyi. Z Haagi telegrafują do „N. Fr. Presse“, że d. 12 lutego na posiedzeniu izby drugiej, prezydent ministrów, de Meester, oświadczył, że gabinet podaje się do dymisyi z powodu odrzucenia budżetu wojskowego przez izbę pierwszą.

Prezydyum parlamentu niemieckiego. Prasa niemiecka zajmuje się obecnie żywo kwestyą obsadzenia urzędu pierwszego przewodniczącego w parlamencie Rzeszy. Najsilniejsze stronnictwo, centrum, któremu zaszczyt ten się należy, chciałoby zrzec się tego obowiązku ze względu na stosunek swój do rządu. Wobec tego kadydatem na przewodniczącego byłby ks. Hatzfeld, niezależny konserwatysta.

Z parlamentaryzmu angielskiego. Z Londynu donoszą, że rząd zamierza ograniczyć prawo veta izby wyższej, lecz nie jest jednak jeszcze zdecydowany, w jakiej formie to uczynić. Pod obrady parlamentu przyjdą po zakończeniu rozpraw nad adresem w odpowiedzi na mowę tronową, kwestya izby lordów, kwestya zaopatrzenia na starość, a może kwestya fiskalna i irlandzka.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 3 lutego. — Dziś popołudniu koncentracya narodowa zorganizowała wielki wiec dla inteligencyi w sali Filharmonii. Pp. Dmowski i Nowodworski wyłożyli program metody działania, który zyskał jednomyślne uznanie.

Również doskonale powiódł się wczorajszy wiec kobiet poglądów narodowych w Dolinie Szwajcarskiej.

Warszawa, 3 lutego.—Agitacya przedwyborcza zajmuje uwagę wszystkich. W pismach pełno odezw, nawoływań. Szanse kandydatów narodowych wzrastają.

W Łodzi część robotników z fabryk Poznańskich, skazanych na usunięcie, chce dobrowolnie ustąpić, celem zakończenia strasznej sytuacyi. Reszta jednak nie ustępuje.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 2 lutego.—Ogłoszono że: 1) wzmocniona ochrona zamiast stanu wojennego wprowadza się: w całej kijowskiej gubernii, w Bazanowicach, Teodozyi, Sumach z powiatem i w okręgu Kerczeńsko-Jenikalskim; 2) przedłużono nadzwyczajną ochronę w Stawropolu i zamieniono w 3 powiatach stawropolskiej gubernii ochronę wzmocnioną na zwyczajną; 3) w mieście Bijsku z powiatem wzamian wzmocnionej ochrony wprowadzono nadzwyczajną ochronę; 4) przedłuża się wzmocnioną ochronę w czernihowskiej gubernii. Leader narodowych socyalistów, Annowski był wzywany do sędziego śledczego. Jest on oskarżony z art. 52 i 126. Pozostawiono go na wolności za kaucyą w ilości 500 rub. Wybory od miast, mających osobnych przedstawicieli. Z 80 wyborców, przypadających na Astrachań: 46 kadetów, 21 socyaldemokratów, 10 monarchistów, 2 bezpartyjnych, 1 prawy, 1 socyal-rewolucyonista.

W Wilnie: 47 Polaków umiarkowanych, postępowców i narodowców; 38 Żydów-kadetów.

W Ekaterynosławiu; 21 socyal-demokratów, 15 kadetów, 12 trudowików, 5 żydowskich socyalistów i 27 bezpartyjnych.

W Kazaniu: 45 październikowców, 5 prawych, 7 bezpartyjnych i 38 kadetów.

W Kiszyniowie: 33 lewych i sympatyków kadetów, 47 monarchistów z nich 37 „Związku rosyjskiego narodu“.

W Saratowie: 75 trudowików i 5 kadetów.

W Tyflisie: 54 s.-d.

W Tule: 40 wyb. bloku październikowców z monarchistami i 40 bloku odrodzeńców z kadetami i socyal-rewolucyonistami.

W Jarosławiu: 75 kadetów i ich sympatyków i 5 październikowców.

W Woroneżu wszyscy kandydaci lewego bloku.

W Charkowie wszyscy kadeci.

Londyn, 2 lutego. — W izbie gmin Morley oświadczył, że polityczne i dyplomatyczne przyczyny, zmuszające rząd do niewpuszczania podróżników i badaczy z Indyi do Tybetu, pozostają w dawnej mocy. Rząd nie ma podstaw do przeglądania tej sprawy.

Bolonia, 2 lutego. — Zachorował poważnie znakomity poeta, Carducci.

Petersburg, 2 lutego. — W liczbie 5,778 wyborców, obranych do dnia 2 b. m. na zjazdach pełnomocników gmin stanic, właścicieli ziemskich, prawyborców miejskich i delegatów robotniczych znajduje się monarchistów — 1,382, umiarkowanych — 881, w tem październikowców —449, i ich zwolenników—49. Ogólna liczba monarchistów i umiarkowanych wynosi—2,263, czyli 39%, członków lewicy 2,429. czyli 42%, w tem —620 kadetów, ich zwolenników — 159, socyal-demokratów — 278, nacyonalistów — 461; bezpartyjnych — 384, i wyborców o przekonaniach niewyjaśnionych—241.

Pod względem kuryalnym wyborcy dzielą się na wyborców obranych na zjazdach pełnomocników gmin i stanic—2,348, w tem monarchistów—703 czyli 30%, umiarkowanych—300, czyli 13%, członków lewicy — 843, czyli 36%, nacyonalistów — 137, czyli 6%, bezpartyjnych — 237, czyli 10%, wyborców o przekonaniach niewyjaśnionych — 128, czyli 5%. Na zjazdach właścicieli ziemskich obrano—1,799, w tem monarchistów—589 czyli 33%, umiarkowanych— 465 czyli 26%, członków lewicy — 410, czyli 23%, nacyonalistów — 203, czyli 1%, bezpartyjnych — 74, czyli 4%, wyborców o przekonaniach niewiadomych — 58, czyli 3%. Na zjazdach prawyborców miejskich obrano—1,449, w tem monarchistów — 89, czyli 6%, umiarkowanych — 113, czyli 8%, członków lewicy, czyli -- 71%. sympatyzujących z partyami nacyonalnemi —105, czyli 7%, bezpartyjnych — 65, czyli 4%, wyborców o przekonaniach niewyjaśnionych — 51, czyli 3%. Z kuryi robotniczej wybrano 182 wyborców. Wykaz ten nie zawiera żadnych danych co do wyborców miejskich, posiadających prawo oddzielnego przedstawicielstwa. Z różnych stron dochodzą wiadomości o wprowadzeniu obowiązkowego odpoczynku świątecznego. Wszystkie przedsiębiorstwa handlowe były zamknięte.

Senat uznał, że korektorom drukarń przysługuje prawo wyborcze na zasadzie należenia do kuryi miejskiej, nie zaś do kuryi robotniczej.

Petersburg, 2 lutego. — Wice-minister marynarki kontr-admirał Bostrem, dnia 1 lutego objął swoje obowiązki.

Briańsk, 2 lutego. — W briańskich fabrykach przerwano działalność warsztatów amunicyjnych. Uwolniono jeszcze 1,000 robotników. Wznosiły się zbrojne napady. Aresztowani napastnicy w większości wypadków są robotnikami fabrycznymi pozbawionymi zarobku.

Petersburg, 3 lutego.—Petersburska komisya do spraw o wyborach wykreśliła z list prawyborców, skutkiem propozycyi naczelnika miasta, Maksyma Kowalewskiego, kandydaturę którego wystawili w Petersburgu kon.-dem.

Wiedeń, 3 lutego.—Dziś zrana zmarła tutaj księżniczka Klementyna Koburska.

Kamieniec Podolski, 3 lutego. — W gub. podolskiej w przeciągu dość krótkiego czasu otwarto 20 filii Związku ludu rosyjskiego.

Kazań, 3 lutego. — Przed ogólnym wiecem studenckim, zwołanym w celu omówienia kwestyi zamknięcia uniwersytetu, odbył się szereg wieców na każdym wydziale. Studenci ze skrajnej lewicy gorąco wypowiadali się za koniecznością zamknięcia uniwersytetu, jako instytucyi, nieprzynoszącej korzyści rewolucyi w danych warunkach. Ostatecznie kwestya rozstrzygniętą zostanie jutro. Większość studentów żąda otwarcia uniwersytetu.

Baku, 2 lutego.—W kopalniach kaukazkich i bakińskich wznowiono pracę. Obiecano podwyższenie płacy robotnikom w rozmiarze 22% od rocznej pensyi. Ruch strajkowy uspokaja się.

Warszawa, 2 lutego.—Arcybiskup Popiel rozporządził, aby duchowieństwo w przyszłą niedzielę wzywało katolików do uczestnictwa w wyborach. W kościele św. Krzyża, przed wyborami, będzie odprawione uroczyste nabożeństwo.

Ufa, 2 lutego.—Wice-gubernator Hirs, powróciwszy z objazdu powiatów ufimskiej gubernii, dotkniętych nieurodzajem, dowodzi, że nędza wypływa nietylko z nieurodzaju, ale i z usposobienia ludności. Głodu niema nigdzie, miejscami jest niedostatek.

Hirs nie znalazł epidemii w tych wsiach, skąd donoszono o epidemicznych wypadkach. Liczba chorych nie przewyższa zwykłej normy.

Iwanowo - Wozniesiensk, 1 lutego. — Strajk w mechanicznych warsztatach zakończył się. Żądania robotników: podniesienia zapłaty o 5% i w dnie przedświąteczne kończenia roboty o g. 2 uwzględnione.

Ekaterynosław, 2 lutego.—Zarządowi Ekateryninskiej kolei telegrafują z Maryupol'a, że napadnięto po raz trzeci na kolejowy skład. Skład został obroniony.

Naczelnik donosi, że banda uzbrojonych napastników co pewien czas napada na towarowe wagony i prosi o uzbrojenie służby kolejowej.

W Symferopolu ograbiono sobór katedralny. Skradziono 466 rubli; stróża, który bronił cerkwi, zabito, a potem powieszono. Podejrzanie padło na 2 stróżów, których zaaresztowano.

W Zwinogródce, w berdyczowskim powiecie również ograbiono cerkiew z klejnotów, wartości 50 rub.

Petersburg, 2 lutego. — Senat uznał, że zakonnicy nie tracą prawa wyborczego, jeśli posiadają odpowiedni cenzus wyborczy.

Łódź, 1 lutego. — Do kancelaryi Pogotowia ratunkowego zjawili się jacyś nieznani ludzie i zażądali karetki ratunkowej, grożąc śmiercią w razie odmowy. Dostawszy takową, udali się do szpitala „Czerwonego Krzyża“ i zabrali znajdujących się tam 2 ludzi, ciężko ranionych przy napadzie na mleczarnię. Karetka po trzech godzinach powróciła.

Łódź, 2 lutego. — Po kilkodniowych strajkach podmajstrzych krawieckich dopięli oni swego celu zwiększenia zapłaty i ustanowienia stałych pensyi. Jednakże obecnie praca ich stała się mniej intensywną, niż przy zapłacie od sztuki, wskutek tego ich pracodawcy ponoszą ogromne straty. Z tego powodu krawcy pod groźbą lokautu żądają od robotników zgody na wynagrodzenie od sztuki. Robotnicy odmawiają. Majstrzy już nie przyjmują prywatnych zamówień.

Odesa, 2 lutego. — Od noworosyjskiego uniwersytetu wybrano na wyborców do Rady Państwa pr. Mendelejew, Melikow i Iwanow. Wszyscy postępowcy.

Petersburg, 2 lutego. — Na zjeździe pełnomocników od robotników fabrycznych przedsiębiorstw w Petersburgu wybrano 14 wyborców, wszyscy socyaldemokraci.

Ekaterynosław, 2 lutego. — Właściciele drukarń postanowili ogłosić lokaut.

Samara, 2 lutego. — Nastąpiło porozumienie pomiędzy kadetami i socyalrewolucyonistami. Na wyborach gubernialnych przeszło 4 kadetów i trzech socyal-rewolucyonistów.

Woroneż, 2 lutego. — Blok stronnictw opozycyjnych oddaje 7 miejsc włościanom, 2 kadetom i 1 socyal-rewolucyonistom.

Londyn, 1 lutego. — Minister Birrel zakomunikował izbie gmin o swoim zamiarze wejścia z interpelacye o utworzeniu rady irlandzkiej. Uwiadomienie to potwierdzą wieści, kursujące oddawna o zamiarze dania Irlandyi reprezentacyjnej instytucyi z administracyjnemi funkcyami. Z początku projektowano, aby liczba przedstawicieli, wybranych do rady, była mniejszą od przedstawicieli, naznaczonych z urzędu; teraz donoszą, że rząd obraduje nad projektem utworzenia rady z większością elekcyjnych reprezentantów.

Londyn, 2 lutego. — Liberał Nikinson wniósł do izby gmin projekt o przyznanie kobietom praw wyborczych.

Londyn, 2 lutego. — Martens miał długą audyencyę u króla i pożegnał się z ministrem spraw zagranicznych. z którym obradował nad wszystkiemi kwestyami dotyczącemi jego misyi. Martens odniósł bardzo miłe wrażenie z pobytu w Londynie. Jutro wyjeżdża do Haagi.

Londyn, 3 lutego. — W izbie gmin w obradach na adresem wywołuje ożywione rozprawy kwestya o zwiększeniu obowiązków kolonij co do morskiej floty wojennej. Wice-minister kolonii, Churchil, ostrzega izbę w swojej przemowie, żeby nie wchodziła w drobiazgowe kupieckie rachunki z koloniami. Cesarstwo nie jest syndykatem handlowym, istnienie którego i powstanie zależy od względów handlowych. Kolonie są moralnie obowiązane uczestniczyć w obronie metropolii, jednakże pomimo tego rząd zupełnie nie ma zamiaru wciągnąć kolonie na drogę militaryzmu. Kolonie oddają metropolii usługi z własnej inicyatywy.

Suez, 2 lutego. — Statek „Chodejda“, z którego w Sueskim kanale zbiegło dużo żołnierzy tureckich, przywiózł 17 rannych. Ogółem z okrętu zbiegło 300 ludzi, z nich 10 zabito, inni ukryli się.

Rennes, 2 lutego. — Przy obejmowaniu przez władzę cywilną seminaryum w Saint-Meen wybuchły zaburzenia. Wezwano wojsko i opróżniono budynki. Drzwi zabarykadowane wyłamano, nauczycieli wyprowadzono przemocą. Aresztowano kilka osób, w tej liczbie paru miejscowych urzędników.

Wiedeń, 3 lutego.—Terminy wyborów do parlamentu będą oznaczone 6 lutego. Przypuszczają, że wybory odbędą się 1 maja.

Frankfurt nad Menem, 2 lutego. — W wagonie 2-giej klasy pociągu, przybyłego z Wiesbadenu, znaleziono okrągły przedmiot, zawinięty w papier. Policya odesłała go dla zbadania do prochowni w Homen. Tam okazało się, ze była to bomba, napełniona czarnym prochem. Przedsięwzięte energiczne poszukiwania właściciela bomby.

Poznań, 3 lutego. — Sąd karny skazał redatora gazety „Postęp“ na karę 470 marek, albo areszt 6-io tygodniowy za propagandę strajku szkolnego.

Waszyngton, 3 lutego. -- Pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i delegatami z Kalifornii doszło do porozumienia. Na mocy tegoż porozumienia w Kalifornii zamknięte zostaną wszystkie szkoły dla ludności żółtej. Japończycy będą przyjmowani do szkół dla białych.

Pewne zmiany w bill'u o emigracyi zostały zaaprobowane przez Roosevelta. Sekretarz stanu, Root, oświadczył, że jeżeli podczas obecnej sesyi nie zostanie przyjęty bill, będzie zwołana sesya nadzwyczajna.

Teheran, 2 lutego.—Szach perski wydał firman o dopełnieniu konstytucyi, oznajmiający, że kraj będzie odtąd urządzony, według konstytucyi uzupełnionej i szariatu. Firman nie objaśnia jakie mają być te uzupełnienia, ale zawezwanie medżylisów, a szczególniej dymisya wielce niepopularnego ministra poczt, Nausa, uspokoiła wzburzone umysły. Prowadzą się pertraktacye w sprawie opuszczenia Persyi przez pozostałych Belgijczyków. W Tabrisie zupełny spokój. Kurdowie rabują okoliczne wsie i biją mieszkańców; duża szajka Kurdów wtargnęła do miasta.

Berlin, 3 lutego. — Na wybrzeżach Niemieckiego morza i na Wiśle panują wielkie chłody; połów śledzi przerwany; żegluga utrudniona.

Londyn, 2 lutego.—Eskadra La Manche'u pod dowództwem Beresforda będzie znacznie wzmocniona w porównaniu z tem, jaką była pod komendą Wilsona.

Eskadra obrony nadbrzeżnej będzie się łączyć na manewry pod dowództwem Beresforda z eskadrą La Manche'u.

ECHA ZE ŚWIATA.

Maszyny do pisania i pióro. W Paryżu odbyło się wielkie konkursowe pisanie na maszynach, które miało na celu wykazać sprawność piszących i zalety maszyn. W konkursie wziął też udział jeden z najlepszych kopistów francuskich, Bourdet, piszący piórem z ogromną szybkością. Współzawodnicy przepisywali przez cztery godziny tekst małego wydania Pawła i Wirginii. Championat szybkości i poprawności pisania zdobyły panie Chaplani i Revert oraz p. Dubost. Każda z tych osób napisała w ciągu wyznaczonych czterech godzin przeszło 17,000. Natomiast zawodowy kopista, mimo największego wysiłku, zdołał napisać tylko 9,000 słów. W konkursie brało udział 150 współzawodników. Relacye pism nie wspominają, który system maszyn okazał się najkorzystniejszym.

Ilu jest Polaków w Brandenburgii? Nieraz głoszono, że w Berlinie zamieszkuje około 80,000 Polaków. Tymczasem „Dziennik Berliński“ wykazuje dziś na podstawie urzędowej statystyki z r. 1900, że w Berlinie było ogółem 27,326 Polaków (13,571 mężczyzn, 13,755 kobiet), a w całej Brandenburgii 41,196, w tem 22,101 płci męskiej. Do dziś, liczba ta wzrosła, ale bodaj do 60,000. Spis z r. 1905 dotąd się nie ukazał.

Wybory wyborców z kuryi robotniczej. W niedzielę, dnia 28 b. m., odbyły się wybory wyborców z kuryi robotniczej. Wybory odbywały się w gmachu ratusza pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. Djakowa i zaczęły się o godzinie 12. Były one podzielone na dwie części: na wybory od robotników miasta Kijowa, którzy powinni byli obrać od siebie 2 wyborców na zebranie wyborców miejskich i wybory od robotników z gub. kijowskiej, którzy obierają 7 wyborców na zjazd wyborców z gub. kijowskiej. Z początku odbyły się wybory robotników miejskich. Przyjmowało w nich udział 30 robotników z ogólnej ilości. Obranymi zostali: 1) robotnik kijowskiego arsenału, Teodor Martynow (26—4); 2) robotnik zakładów kolejowych ze stacyi Kijów I Poł.-Zach. kolei żelaznej, Aleksander Martos (22—8).

Obydwaj należą do stronnictw postępowych.

W trakcie pierwszych wyborów pełnomocnicy robotników z gub. kijowskiej naradzali się nad kandydaturą swoich wyborców. Podzielili się oni odrazu na 2 grupy: jedna, składająca się przeszło z 40 ludzi—postępowych, druga—z dwudziestu kilku monarchistów. Pierwsi wystawili kandydatury 9 wyborców, druga grupa — 13. Po skończeniu wyborów od robotników miejskich, zaczęły się wybory od robotników gubernialnych. Ogółem zjawiło się ich 72 (dwaj spóźnili się i nie zostali wpuszczeni). Głosowanie odbywało się 8 razy, zanim wszyscy kandydaci otrzymali absolutną większość. Obranymi zostali: 1) Stefan Basztowoj, robotnik cukrowni w Rajgrodzie. 2) Iwan Gumenko, robotnik rafineryi w Czerkasach. 3) Bielaszenko Teodor, robotnik zakładów kolejowych na stacyi „Bobrinskaja" kol. Poł.-Zach. 4) Władysław Łoński, robotnik zakładów mechanicznych Brandta. 5) Wasyl Makarenko—rob. zakładu mechanicznego w Humaniu. 6) Chrysanf Nesterenkow, robotnik z Czerkas (brat byłego posła). 7) Rodion Głuszko, rob. zakł. kolej. na stacyi „Bobrinskaja".

Wszyscy obrani należą do stronnictw postępowych. Kandydaci partyi prawych otrzymali maksimum 20 białych gałek, wówczas, kiedy wyborcy zostali wybrani większością maksimum 43 głosów — 29.

Łuck. *Od hr. Ksawerego Krasickiego otrzymaliśmy telegram poniższy:*

W numerze 20 „Dziennika Kijowskiego" korespondent pisze, że Łuck wybrał Grigoria Bielajewa i Ksawerego Krasickiego, skrajnych konserwatystów. Zapewne pomyłka druku. Przestawienie słów. Przypuszczam, że korespondent chciał powiedzieć, że wybrano Bielajewa, skrajnego konserwatystę i Ksawerego Krasickiego.

Ksawery Krasicki.

Jampol Pod. (*koresp. wł.*). Dn. 23 stycznia odbyły się w Jampolu Podolskim wybory z kuryi większej własności. Do urny wyborczej stanęło 43 Polaków i 46 duchownych prawosławnych. Polacy zatem byli w mniejszości: pomimo to przeprowadzono jednak na wyborców gubernialnych 6 Polaków, a tylko dwóch popów. Wynik wyborów, który nazwać można pomyślnym, jeśli uwzględnimy nierówny stosunek głosów polskich do niepolskich, zawdzięczamy umiejętnej dyrektywie akcyi wyborczej, podjętej już na sali wyborczej, w trakcie głosowania, przez komitet *ad hoc* wybrany, złożony z pięciu osób. Dzięki energii tego komitetu, zwycięstwo ostateczne zostało po stronie polskiej.

Wszelako zaznaczyć nam wypada, że jakkolwiek w ostatniej chwili walka na naszą korzyść rozstrzygniętą została, wynik jednak wyborów w Jampolu uważać musimy za klęskę. W powiecie tutejszym, gdzie większa własność wyłącznie niemal w polskich rękach zostaje, gdzie obok właścicieli Polaków mamy liczne zastępy ich pełnomocników i dzierżawców, było w *naszej mocy* i było *naszym obowiązkiem* zdobyć *większość absolutną.*

Przy umiejętnej organizacyi akcyi przedwyborczej było to zadanie stosunkowo łatwe, i jeśli się nie powiodło, to w pierwszym rzędzie obwiniać należy komitet wyborczy powiatowy, który widocznie nie potrafił rozwinąć działalności tak energicznej i sprężystej jak przy wyborach zeszłorocznych. Na usprawiedliwienie komitetu służyć może jedynie okoliczność, że władze upoważnione do wypełnienia spisów wyborczych wciąż nam robiły szykany, działając ciągle dwuznacznie, z widocznym zamiarem zbałamucenie petentów, zwracających się do nich z prośbą zaniesienia ich do spisu wyborców, i zwlekając do ostatniej chwili z przedstawieniem tych spisów, naturalnie w celu pozbawienia pokrzywdzonych czasu i możności podania zażalenia i dopominania się o swe prawa. Wynikiem tego postępowania urzędników było że na spisie dodatkowym wyborców, zawierającym listę rządców i dzierżawców figurowało zaledwie 19 osób, liczba śmiesznie mała w stosunku do tak olbrzymiego powiatu, jakim jest jampolski.

Faktem, godnym zaznaczenia, również jest, że ziemska „uprawa podolska, w skład której wchodzi dwóch ziemian-Polaków, wcale się nie trudziła układaniem spisów wyborczych, jakkolwiek to wchodzi w zakres jej czynności, i że ani razu w tym celu przez marszałka zwołaną nie została. Szykany urzędników i trudności, robione na każdym kroku w akcyi wyborczej przez biurokracyę, są to sprawy powszechnie znane i wiadomo, że całe Podole na nie narażone było, ale widocznie, że w innych powiatach komitety wyborcze z większą energią i zręcznością przeprowadziły walkę z rządem, ponieważ przy okolicznościach, o wiele gorszych, niż w Jampolu, wynik wyborów okazał się jednak bardziej zadawalniającym.

Zaznaczywszy brak energii i sprężystości komitetu wyborczego, musimy z kolei zastanowić się nad innemi przyczynami przykrego *fiasco*, które nas spotkało, przy tegorocznych wyborach z Jampola. Bardzo smutnym faktem, który zacytować wypada, było wyjście z naszego grona i zerwanie solidarności przez jednego z wyborców Polaków, który nie zawahał się przejść do obozu przeciwnego i głosować wspólnie z duchowieństwem prawosławnem, dlatego, że pod pretekstem należenia do innej organizacyi partyjnej, nie mógł, czy nie chciał solidaryzować się z naszym programem. Ten karygodny objaw warcholstwa, który nas pozbawił jednego głosu, niczem nie da się wytłómaczyć, chyba szukaniem własnego ukrytego interesu wbrew wymaganiom ogółu. O jakichś względach zasadniczych mowy być nie może, bo nie jesteśmy przecie tyle naiwni, aby uwierzyć, że ktoś, kto porzuca obóz polski pod pretekstem, że program jest mu za mało liberalny i zbyt ciasny w swych ramach, znajdzie w gronie duchownych prawosławnych współwyznawców *credo* bardziej postępowego i wolnomyślnego.

Ostatnią nareszcie przyczyną przegranej w Jampolu, jest to wprost opieszałość w wypełnianiu powinności obywatelskiej stawania do urny wyborczej. Powiat jampolski posiada tylu wyborców-Polaków, że gdyby wszyscy uprawnieni byli zjechali się na wybory, to, pomimo szykan urzędniczych, pomimo zerwania solidarności przez jedną osobę, bylibyśmy rozporządzali bezwzględną większością i zwycięstwo całkowite odnieśli. Ale, niestety! były w naszych szeregach znaczne luki! i rzecz dziwna! świecili nieobecnością właśnie tacy, którzy najmniej do tego mieli prawa! Przy urnie wyborczej widzieliśmy ludzi, pochylonych wiekiem, złożonych ciężkiemi chorobami, widzieliśmy ojców rodzin, obarczonych licznymi obowiązkami, widzieliśmy spieszących z dalekich stron, aby się stawić na termin, a brakowało przeważnie ludzi młodych, swobodnych, którzy nie zjechali dla przyczyn błahych i nieznaczących i przez nieobecność swoją pozbawili społeczeństwo polskie wygranej, która mu się słusznie należała. Bo zwycięstwem nazwać nie można tej częściowej większości, uzyskanej w ostatniej chwili, dzięki szczęśliwemu trafowi i zręcznej szermierce kilku osób. Myśmy powinni byli zdobyć większość całkowitą, t. j. 8 mandatów, powinniśmy byli wysłać do Kamieńca ludzi, których kandydatury były ustalone na wiecu przedwyborczym, a wysyłamy tylko sześciu, wypadkowo wybranych, a z tych tylko dwóch, których wybór był postanowiony na wiecu.

Nie wątpimy wprawdzie, że sprawa nasza na ten raz nie ucierpi, bo czterej wyborcy, którzy przypadkowo obrani zostali, powszechnie w powiecie znani i szanowani, niewątpliwie spełnią misyę swoją w Kamieńcu w sposób zadawalniający, ale smutnym niemniej jest fakt, że postanowienia większości uledz mogą zasadniczej zmianie, skutkiem karygodnego mącenia jednostki-warchoła i niczem niewytłómaczonego opieszalstwa grupy obojętnych.

Piszemy to sprawozdanie ze szczerym smutkiem *sine ira et odio*, bez najmniejszej chęci dotknięcia osobistości. Obowiązkiem publicystyki jest wyświetlać popełnione błędy dla uniknięcia klęsk w przyszłości, zawsze obfitej w różnorodne niespodzianki. Przewidywanie przyszłości i przestrzeganie w porę może być dla sprawy pożytecznem.

A.

Żytomierz (*koresp. wł.*). To, co zaszło w Żytomierzu, nie powinno było w żadnym razie mieć miejsca, gdybyśmy byli społeczeństwem, chociaż trochę więcej dojrzałem politycznie, aniżeli jesteśmy. Dość powiedzieć tylko, żeśmy się stawili w ilości 54 przedstawicieli większej własności ziemskiej z naszego powiatu i nie otrzymaliśmy ani jednego głosu, t. j. ani jeden Polak, reprezentujący większą własność ziemską w powiecie, nie został obranym na wyborcę.

Lecz co gorsze, to to, żeśmy nie otrzymali ani jednego wyborczego do wyborów gubernialnych głosu li tylko z naszej własnej winy. Mówię to śmiało, bo w liczbie innych odpowiedzialność pada i na mnie osobiście. Do tej winy najchętniej się przyznaję i uznaję, iż jest ona wielką.

Oto jak się rzecz cała przedstawia: otrzymaliśmy, wszyscy obywatele ziemscy, powiatu żytomierskiego, od naszego marszałka, p. Kicza, zawiadomienia, że przedwyborcze zgromadzenia prawyborców od większej i mniejszej własności odbędą się dnia 20 i 21 b. m. (stycznia). W parę dni potem p. Kicz zawiadomił nas, że wskutek wyborów włościańskich, wyznaczonych przez gubernatora wołyńskiego na dzień 20 stycznia, przedwyborcze zgromadzenie przedstawicieli od mniejszej własności i prawyborców od większej własności odkłada on na d. 21 stycznia. Większość nas, obywateli Polaków, zjechała się już w dniu 19 b. m. w piątek wieczorem i tegoż dnia wieczorem już zebraliśmy się byli dla wspólnych narad co do taktyki wyborczej. Już w piątek wieczorem dla nas było oczywistem, iż reprezentacya od własności mniejszej rozporządza mniej więcej 78 głosami. Nie zdawało się nam na razie to niebezpiecznem, bośmy liczyli na blok z reprezentacyą rosyjskiej większej własności ziemskiej (około 26 gł.), która wraz z nami stanowiłaby do 80 głosów. Nadto liczyliśmy, że do bloku z nami przystąpi część Niemców-kolonistów, którzy mieli 30 głosów. Czesi—5 głosów i niektórzy z prawosławnych duchownych, których było na ogół do 24. Reszta przedstawicieli od drobnej własności byli to włościanie lub szlachta (prawosławni) w ilości 17—19 osób. Mieliśmy poniekąd pewne nawet prawo liczyć na to, bo niektórzy z pośród nas robili nam nadzieję, że, mając i wśród Niemców i Czechów (wszyscy Czesi byli prawosławnego wyznania), oraz i wśród tak zwanej „szlachty „ludzi znajomych, a właściwie mówiąc, ludzi „swoich", potrafią przeciągnąć ich na naszą stronę. Ponieważ p. Jan Dobrowolski rozesłał był do obywateli, tak Polaków, jak i Rosyan, zaproszenie na zebranie się w dniu 20 stycznia w sali koncertowej hotelu Minella na godzinę 4 po południu, przeto, my, obywatele-Polacy zebraliśmy się tegoż dnia rano u pana Jana Dobrowolskiego dla wspólnej narady nad tem, co możemy ofiarować naszym współobywatelom Rosyanom i czego od nich wymagać. Przytem nie naznaczaliśmy nawet z pośród siebie ewentualnych kandydatów na wyborców, pozostawiając decyzyę w tej sprawie na potem, t. j. aż się nie porozumiemy z Rosyanami. Na tem zebraniu dowiedzieliśmy się, że prawyborcy od większej własności rosyjskiej, zamiast zebrać się osobno, zebrali się tegoż poranku, wspólnie z przedstawicielami małej własności i porozumieli się z nimi co do bloku, ignorując nas zupełnie. Były to poniekąd wiadomości prywatne, które potrzebowały potwierdzenia. Jakoż, o godzinie 4 po południu, gdyśmy się zebrali wspólnie z pp. obywatelami rosyjskimi, dowiedzieliśmy się, iż wspomniane wiadomości były, niestety, najprawdziwszemi, że związek czyli blok pomiędzy większą własnością ziemską rosyjską został, z ominięciem nas, zawarty i że dla nas, obywateli-Polaków, postanowiono wspaniale zaofiarować tylko 2 miejsca wyborców! W imieniu już zawartego bloku oświadczył nam o tem p. Michejew (leśniczy p. Tereszczenko), a pan Andrzej Arszeniewskij dodał, że tak być musi, ponieważ to kraj rosyjski i Rosyanie, nie zaś Polacy muszą go przeważnie reprezentować.

Jak się później pokazało, inicyatorem połączenia prawyborców większej własności ziemskiej rosyjskiej z przedstawicielami małej własności był *Sojuz istinno russkich ludiej*, w imieniu którego, jako główni działacze, występowali pp.: Andrzej i Mikołaj bracia Arszeniewscy i Arndt Niemiec wyznania już dziś prawosławnego, człowiek należący do kategoryi półinteligencyi, ale majętny. Na tem to zebraniu, zarządzonem przez ów *Sojuz*, a które miało miejsce d. 20 b. m. rano, t. j. w tym samym czasie, kiedyśmy obradowali u p. J. Dobrowolskiego, Niemcy, wspólnie z Czechami, prosili, by im było zaofiarowane li tylko jedno miejsce wyborcy, lecz p. A. Arszeniewskij w gorącej przemowie zachęcił, aby wzięli 2 miejsca i wogóle doradzał, aby ani jednego Polaka nie obierać na wyborcę. Ani jednak wygłoszone w tej przemowie zdania p. A. Arszeniewskiego, ani zdanie wyżej przytoczone, a wygłoszone już w obecności nas, Polaków, nie przeszkodziły były panu A. Arszeniewskiemu, już nazajutrz, po zebraniu przedwyborczem (oficyalnem), gdy go swoi nie chcieli uznać za kandydata na wyborcę, przystąpić do wspólnej z nami akcyi.

Ale, pomijając te detale, bądź co bądź charakterystyczne, zastanówmy się nad okolicznościami, sprzyjającemi temu, że mógł nastąpić taki blok pomiędzy przedstawicielami drobnej własności i prawyborcami od rosyjskiej większej własności. Niestety, okolicznościami temi były pomiędzy innemi i nasze własne winy — „opieszałość" i zbyteczna ufność w możliwość powodzenia bez gruntownego zbadania terenu. Aby utworzyć blok pomiędzy przedstawicielami małej własności, a w liczbie ich i z duchownymi prawosławnymi, potrzebny był czas, a więc nie mógł on powstać w parę dni, poprzedzających same wybory. Zatem w tym kierunku musiała być prowadzoną akcya przez pewien dłuższy czas, bo byliśmy świadkami, jak dalece zwartym był ów blok, pomimo, iż do niego wchodziły tak różnorodne elementy, jak prawosławni duchowni, Niemcy, Czesi prawosławni, drobna szlachta, włościanie i więksi obywatele ziemscy. Nasz komitet wyborczy, jako też i nasi współobywatele, tej akcyi nietylko nie zauważyli, ale nic nie zrobili potemu, aby zawczasu porozumieć się chociażby z jednym, ale najliczniejszym elementem z rzeczonego bloku, a mianowicie z Niemcami. Daleki tu jestem od obwinienia w tym wypadku kogokolwiekbądź poszczególnie. Owszem, jestem zupełnie przekonany o najlepszych chęciach panów, wchodzących w skład naszego komitetu, bo postępowanie tak ich, jak i wszystkich naszych współpowietników-Polaków, nawet podczas ostatnich, tak nieszczęśliwych dla nas wyborów—dowiodło, że bardzo dbamy o nasze sprawy obywatelskie, bośmy się i zebrali bardzo licznie i jak jeden mąż robiliśmy, co tylko można było wymyśleć dla poprawienia zepsutej sprawy. Ale na nieszczęście—działać nie umiemy, a ta nieumiejętność nasza wspólna głównie wyraża się w nieumiejętności korzystania z czasu, potrzebnego dla rozwinięcia koniecznej akcyi przedwyborczej.

Bardzo zawinił w tej całej sprawie przed nami marszałek nasz, p. Kicz. Sprawy szlachty naszego powiatu powinny były być dla p. Kicza jednakowo blizkiemi bezwzględnie na to, czy to są sprawy obywateli-Polaków, czy też obywateli-Rosyan. Tedy p. Kicz nie powinien był dopuścić zebrania się części szlachty swego powiatu dla wspólnego porozumiewania się z nieszlachtą na niekorzyść innej, znacznie większej liczebnie części szlachty tegoż powiatu.

O tem zebraniu p. Kicz nie mógł nie wiedzieć i jako marszałek i jako członek *Sojuza istinno ruskich ludiej.*

Zawinili też bardzo w tej całej sprawie i ci obywatele Rosyanie, którzy, chociaż nie należą do *Sojuza ist. rus. ludiej*, przybywszy na owo zebranie, nie zaprotestowali przeciwko układom części tylko przedstawicieli większej własności z przedstawicielami małej własności, na niekorzyść znacznej większości reprezentantów większej własności.

Po tych kilku uwagach o okolicznościach, towarzyszących zgromadzeniu, zwołanemu i kierowanemu przez *Sojuz* w Żytomierzu, powracam do opisu dalszych szczegółów przedwyborczych i wyborczego zebrania.

Otóż, po zakomunikowaniu nam, Polakom, i zgromadzonym razem z nami w sali hotelu Minella Rosyanom, przez pp. Michejewa i Andrzeja Arszeniewskiego, postanowienia już zawartego bloku, naturalnie, rozpoczęły się dysputy. Blok w swem postanowieniu wychodził z zasady, że ilość Polaków w powiecie żytomierskim jest taka, że, dzieląc ilość wyborców proporcyonalnie do ogólnej liczby mieszkańców powiatu różnych narodowości, Polacy mogą mieć tylko 2 wyborców. Zaprotestowali przeciwko tej propozycyi, opartej na takiej statystyce, nietylko Polacy, lecz i kilku Rosyan i opierali swój protest na tej zasadzie, że w sprawach większej własności ziemskiej może być zastosowaną chyba tylko statystyka, obejmująca ilość obywateli różnych narodowości, lecz nie statystyka, obejmująca i liczebność włościan, którzy stanowią i osobną kuryę wyborczą i których interesa ziemiańskie bardzo mało mają wspólnego z interesami obywateli, reprezentujących większą własność ziemską. Nadto Polacy i Rosyanie godzili się, że blok nie powinien był aż 6 wyborców przeznaczać dla przedstawicieli mniejszej własności. Muszę tu nadmienić, iż p. Michejew przeczytał był nam następujący, zaprojektowany przez blok, podział wyborców: 6 dla większej własności, ale z tem, że tylko 2 miejsca mogą otrzymać Polacy; 2—dla duchownych prawosławnych, 2—dla Niemców i 2 dla włościan. Stanęło na tem, żeśmy wspólnie z Rosyanami uradzili, aby własność większa była reprezentowaną przez 8 wyborców (4 Polaków i 4 Rosyan), a własność mniejsza—przez 4 wyborców. Ponieważ z pośród obecnych, na wspólnej z nami naradzie, Rosyan—kilku było się już zobowiązało słowem przed blokiem, że od uchwał jego nie odstąpią, postanowiono o naszej decyzyi zawiadomić przedstawicieli mniejszej własności. Porozumienie się w tej materyi z blokiem podjął się był p. Mikołaj Arszeniewskij. Czując się liczebnie silną, mniejsza własność odrzuciła nasze postanowienie i obstawała przy swojem, t. j. iż większa własność ma mieć tylko 6 wyborców, z których 2 mogą być pozostawione obywatelom-Polakom.

Przepuściłem ten szczegół, że dla układów z blokiem był wybranym komitet z trzech Polaków i trzech Rosyan i że p. Arszeniewskij (Mikołaj) należał do tego komitetu, a zatem porozumiewał się z blokiem z upoważnienia Komitetu. Cały wieczór radzono, porozumiewano się, ale rezultat był żaden, bo blok mocno trzymał się raz powziętej uchwały. Stanowisko nasze coraz się stawało krytyczniejszem, bo w rzeczywistości zostawaliśmy na łasce bloku, którego propozycya, bądź co bądź, była dla nas upokarzającą i to tem więcej, że losy nasze stawały się zależnymi od ludzi, po większej części nieinteligentnych, którymi kierowali krzyżak Arndt i prawosławni duchowni, zostający pod wpływem broszurek, fabrykowanych w Poczajewie.

W niedzielę, d. 21 stycznia, o godz. 2-ej po południu, było naznaczone urzędowe przedwyborcze zebranie pod przewodnictwem marszałka p. Kicza. Zebranie to miało miejsce w domu pracy, przy ul. Chlebnej. Na sali zebrania tworzyły się grupy, prowadzące pomiędzy sobą dysputy, a w skład tych grup wchodzili z jednej strony przedstawiciele małej własności i zblokowani z nimi prawyborcy od większej własności rosyjskiej i ci obywatele Rosyanie, którzy do bloku jeszcze nie należeli i którzy obstawali przytem, aby ilość wyborców od własności większej była 8 a nie 6. Z liczby przedstawicieli większej własności ziemskiej sześciu stanowczo oświadczyło się za solidarnością zupełną z przedstawicielami małej własności. Byli to jeden z pp. Arszeniewskich, pp. Pawlenko, Arndt i trzej bracia Poszewni (ostatni 5-ciu półinteligenci). Że zaś wszystkich wyborców, jak się nazajutrz w dniu 22-ym stycznia wyświetliło, stawiło się 147, więc blok, składający się z 78 przedstawicieli małej własności, i 6 przedstawicieli większej własności liczył 84 głosy. Gdyby więc do naszych 54 głosów przyłączyli się byli ci 9-ciu obywateli Rosyan, którzy chcieli solidarności z nami, przeciwwaga blokowi mogła stanowić wszystkiego 63 głosy (przeciw 84 zblokowanym). W obec tego musiano się zgodzić na to, żeby własność większa ziemska była reprezentowaną na przyszłych gubernialnych wyborach do Izby tylko przez 6 wyborców. Około g. 6 wieczorem zaproponowano nam, aby owych 6 wyborców od większej własności ziemskiej podzielić tak: 3 od obywateli-Polaków i 3 od obywateli - Rosyan. Zebraliśmy się, my, obywatele - Polacy, dla narady nad tą kwestyą w osobnym pokoju i stało się to, co, zaprawdę, przy lada większej rozwadze, nie powinno się było stać: nie przyjęliśmy 3 miejsc, żądając koniecznie 4. Żądanie to opierało się niby na tem, żeśmy wspólnie z obywatelami - Rosyanami uradzili na zebraniu w koncertowej sali hotelu Minelia wymagać 8 wyborców od własności większej; że zaś potem ciż sami Rosyanie bez naszej zgody przysłali na proponowane przez blok tylko 6 miejsc wyborców od tej własności—uważano za sprawiedliwe, aby nam były oddane 4 miejsca. Żądanie to było tak jednomyślne, że głos p. Duszyńskiego był jedynym, nawołującym do głębszego rozważenia tej sprawy, ale też i głosem, który na zgromadzonych nie wywarł żadnego wpływu. Główną przyczyną tak jednomyślnego odrzucenia proponowanych nam 3 miejsc wyborców była bodaj tylko nasza duma narodowa: „jakto, żebyśmy z łaski nam rzucone 3 miejsca mogli przyjąć—nigdy!" Był to sąd, nawet z punktu zapatrywania się na rzecz przez pryzmat naszej dumy, mylny: przecież proponowano nam z początku 2 miejsca tylko, a więc skoro po porozumieniu się z nami zaproponowano ostatecznie 3 głosy wyborcze—była to już nasza zdobycz, nie zaś łaska. Że zaś blok mógł nam proponować najpierw 2, a potem 3 głosy, ilość bezwarunkowo za małą w porównaniu z tą ilością wyborców—Polaków, przez których powiat żytomierski był reprezentowany na wyborach gubernialnych do przeszłorocznej Izby (mieliśmy 6 wyborców - Polaków) winą temu nasza bezczynność. Raz jeszcze powtarzam, że to, co się stało, było wynikiem tego, że nikt zawczasu się nie postarał o porozumienie się z mniejszą własnością i prawdopodobnie nikt nawet nie śledził za tem, co się dzieje w tym obozie, który się okazał wrogim dla nas. Twierdzę to na tej zasadzie, że przecież, gdyby nasz komitet wiedział o tej agitacyi, jaka się prowadziła wśród małej własności przez p. Arndta i niektórych duchownych prawosławnych, zapewne byłby rozwinął akcyę, skierowaną ku sparaliżowaniu rzeczonej agitacyi. Nie mały też miała wpływ na takie bezwzględne z naszej strony odrzucenie zaproponowanych nam 3-ch głosów wyborczych—nieopuszczająca nas nadzieja, podtrzymywana wciąż przez kilku z nas, że jeszcze w ostatniej chwili pozyskamy dla siebie ze 20 głosów z obozu przeciwnego. Ale była to tylko nadzieja, niestety, oparta li tylko na naszem własnem *widzi mi się*. Nikogośmy w rzeczywistości na swoją stronę z bloku nie przyciągnęli; oprócz kilku głosów, które z naszemi stanowiły, jak tego dowiodły same wybory, 58—59, wszystkie inne były przeciwko nam.

Po odrzuceniu przez nas proponowanych nam 3 głosów, własność mniejsza zdobyła sobie na własności większej jeszcze jeden głos wyborczy, tak, że blok rozporządził się wyborczymi głosami w sposób następujący: 5 głosów dla większej własności rosyjskiej, 1 głos dla Czechów, 2—dla Niemców, 2 dla duchownych prawosławnych i 2 dla włościan—razem 12.

W rezultacie, w dzień wyborów zostali wybrani: od własności większej pp. Szestakow, Azarow, Michejew, Arszeniewskij Mikołaj i Arndt; od własności mniejszej: duchowni prawosławni Abramowicz i Cieszkowskij, Niemcy Mass i Cilke, Czech Markub i włościanie: Fotowicz i Borkowskij (obaj prawosławni).

Wszelkie nasze usiłowania, skierowane do rozbicia bloku, do niczego nie doprowadziły, bo, trzeba przyznać słuszność, blok był doskonale zorganizowany. Nie przepuściliśmy ani jednego faktu, któryby mógł służyć powodem do kasacyi wyborów i nakoniec poddaliśmy balotowaniu kilku z pośród nas dla konstatowania faktu, że ani jeden Polak wybranym nie był i że zatem walka wyborcza, w sam dzień wyborów miała odcień specyficznie antypolski. Czy się uda skasować wybory—niewiadomo, lecz poniekąd faktem pozostaje dla nas i to faktem bardzo smutnym, żeśmy ponieśli porażkę zupełną z naszej własnej winy. Obowiązkiem naszym było zdobyć taką ilość wyborców od nas—obywateli - Polaków, jaką zdobyć się uda, nie można było zdobyć 6 wyborców, należało się zgodzić na 3-ch; jeżeli nie można byłoby zdobyć 3—należało się zgodzić na 2, ostatecznie chociażby na 1-go, z tem, żeby mieć chociażby tylko jedno wyborcze miejsce. Odrzuciliśmy proponowane 3 wyborcze głosy i nie zdobyliśmy ani jednego. Nie mogę pominąć tu jeszcze jednego bardzo charakterystycznego szczegółu z onegdajszych wyborów żytomierskich.

Pamiętnym jest dla nas zjazd ziemian z Wołynia, jaki miał miejsce we wrześniu roku przeszłego, na którym nasi ziemianie - Polacy, za wyjątkiem około 25 osób, tak tłumnie podpisali byli ustawę *Sojuza ziemlewladielcew i ziemledielcew*. Winszuję sobie, że należę właśnie do tych kilkunastu osób, którzy do tego *Sojuza* nie przystąpili, chociaż był on bardzo forytowanym przez naszych współobywateli. W zasadzie swej miał to być blok obywateli, stworzony w celu bronienia własności ziemskiej. I cóż się pokazało: oto onegdaj, t. j. w dn. 22 stycznia, członkowie *Sojuza*, Rosyanie, głosowali przeciwko członkom tegoż *Sojuza*, Polakom i jednocześnie forytowali na wyborców ludzi albo wątpliwych poglądów osobistych co do nietykalności własności ziemskiej, albo takich, którzy, wskutek braku inteligencyi, w żaden sposób, pomimo może najszczerszych chęci, nie potrafią skutecznie obronić żadnej zgoła zasady, a więc i zasady własności ziemskiej. Czyż to nie charakterystyczne? Czy potrzebnym jest jeszcze więcej przekonywający dowód, że żaden blok dla nas jest niemożliwym z tymi, którzy się przyzwyczaili wyzyskiwać nasze nieszczęścia na własną korzyść i jedynie dla tego być zawsze na stronie tych, co są przeciw nam?

Wiktor Wigura.

Dubno (*kor. wł.*). W N-rze 21 „Dziennika Kijowskiego", z dnia 26 stycznia b. r., znajdujemy w rubryce „wybory" mylnie podane przez korespondenta „Gołosa Wołyni" szczegóły zajścia, jakie miało miejsce w czasie wyborów powiatowych w Dubnie. Jako jeden z prawyborców, byłem obecny przy całem zajściu i czuję się w obowiązku szczegóły te sprostować.

Pan P. L. Swiesznikow, były marszałek szlachty powiatu dubieńskiego, dowiedziawszy się o bloku Czechów i Polaków, rzeczywiście zwrócił się z przemową do Czechów, chcąc skłonić ich do zerwania nienawistnego mu bloku i w zapale krasomówczym, jak się wyraża korespondent „G. W.", między innemi powiedział: „Radzę wam zerwać blok z Polakami, w przeciwnym zaś razie jutro będziecie zmuszeni w Czechach szukać przytułku, bo nie będzie w Rosyi już dla was miejsca, chłopi bowiem i was razem z Polakami wyrżną!...". Tu zapał krasomówczy pana S. został przerwany. Polacy i Czesi oburzeniu swemu dali folgę w jaskrawych, acz nie bardzo parlamentarnych może słowach, malując postępek pana Swiesznikowa i nazywając ostatniego, jak na to zasłużył. Zajście powyższe miało miejsce w obecności zebranych włościan, którzy, jak wszyscy, byli oburzeni postępkiem p. L. Swiesznikowa. Do żadnej bijatyki, jak to przypuszcza korespondent „Gołosa Wołyni", dojść nie mogło, groziło może conajmniej obicie pana S., wszyscy bowiem byli wprost rozjątrzeni. O powyżej powiedzianem został zredagowany odpowiedni protokół, przez wszystkich wyborców Polaków i Czechów podpisany, poczem wszyscy przystąpili do wyborów.

M. Ch.

Kamieniec Podolski. „Pod. Goł." donosi, że wybory wyborców w Kamieńcu Podolskim zostały przez powiatową komisyę wyborczą skasowane.

ECHA ZE ŚWIATA.

Temperatura słońca. Że na słońcu jest bardzo wysoka temperatura, zupełnie zgadzają się fizycy i astronomowie; toczą wszakże w nauce spory o stopień tej temperatury. Słynny chemik i profesor w Paryżu, Moissan, świeżo odznaczony nagrodą Nobla, próbuje kwestyę sporną rozwiązać w następujący sposób: Próby jego z metalami w piecu elektrycznym wykazały, że niema metalu, któryby w temperaturze 3,500 stopni Celsiusza, oczywiście w przybliżeniu, nie przemieniał się w gaz. Badanie spektroskopijne światła słonecznego przekonywa, iż w niem znajduje się obficie metal tytan, który także w 3,500 stopniach przemienia się w gaz; profesor Moissan sądzi przeto, iż temperatura słońca wynosi w przybliżeniu 3,500 stopni Cel. Jeżeli się jednak zważy, iż na słońcu ciśnienie dośrodkowe z powodu większej znacznie masy jest bez porównania większe, niż na ziemi, a od tego ciśnienia zależy przechodzenie metali w gaz, wolno przypuszczać, iż temperatura słońca jest znacznie wyższa od 3,500 stopni Celsiusza.

Walka z trustami. Rząd amerykański rozpoczął z całą energią walkę przeciw trustowi „Standard Oil". Wszelkie usiłowania, zmierzające do sparaliżowania działalności tego trustu skargami ogólnemi, na podstawie prawa antytrustowego, okazały się daremne, wobec zręczności adwokata Rockefellera. Obecnie sąd w Findlay w Ohio będzie rozstrzygał 939 skarg, podniesionych przeciw trustowi „Standard Oil", oraz pięciu innym towarzystwom. Każdy członek tych towarzystw oskarżony jest o naruszenie prawa antytrustowego. Akty oskarżenia obejmują kilka tomów, a grzywny dojść mogą do 12 milionów dolarów, zaś kary więzienne do 939 lat. Gdyby Rockefellera uznano winnym wszystkich zarzucanych mu przestępstw, mógłby się przygotować na 164 lata więzienia. Rozprawy sądowe rozpoczną się w lutym.

Kapitan z Koepenick. Gazety nie przestały się dotąd zajmować kapitanem z Koepenick i dają o nim od czasu do czasu wiadomości.

Foigt przeniesionym został do więzienia w Tegel, w pobliżu Berlina, i tam kazano mu pracować w zakładzie szewckim. Więzień prowadzi się bez zarzutu i powiada, że lepiej mu nawet w zamknięciu, niż na swobodzie, zresztą jest pewien, że w krótce go uwolnią.

Złożono już na ręce dyrektora więzienia 5,000 marek kaucyi, lecz składki na ten cel jeszcze napływają.

Złożono też prośbę o ułaskawienie, umotywowaną nieprawnem wygnaniem Foigta z Meklemburga. Żadne prawo w Meklemburgu nie upoważnia do wydania takiego wyroku, nie legalne więc to postąpienie było przyczyną faktu spełnionego w Koepenick.

Giełda petersburska.

29 stycznia 1907 r.

4% Państwowa renta	73 3/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	351
" " 1866 r.	282 1/4
5% obl. prem. Szlach. Banku	229
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	413
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	457
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	375
" T-a Odlewni stali „Sormowo".	167 1/2
" Bransk. Relsk. Fab.	111
" Putiłowsk.	98
" Bakińsk. T-a Naftow.	548
" Naft. T-a Br. Nobel.	
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	155 1/2
" Petersb. Prywat. i Komm.	141
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	71
" 2-go " " " "	—
" „Hartman"	316 1/2
5% Pożyczka 1905 r.	92 3/8
" 1906 r.	86 1/2

Z papierami dywidendowymi stałe, ale mało ożywione; z funduszami spokojne; z premjówkami słabsze.

NADESŁANE.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

DRUGI ROK ISTNIENIA

„Dziennik Kijowski“

PIERWSZE I JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI, POŚWIĘCONE SPRAWOM POLITYCZNYM I KULTURALNYM.

wychodzi codziennie, oprócz dni poświątecznych, pod odpowiedzialną redakcyą **Włodzimierza hr. Grocholskiego** i pod kierownictwem **Joachima Bartoszewicza.**

REDAKCYA DOKŁADA WSZELKICH STARAŃ, AŻEBY **„DZIENNIK KIJOWSKI“** DAŁ PEŁNY ⊙ ⊙ ⊙ OBRAZ ŻYCIA I PRAGNIEŃ SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO NA RUSI. ⊙ ⊙ ⊙ OD NOWEGO ROKU **DZIAŁ KORESPONDENCYI** ZARÓWNO ZE WSZYSTKICH CENTRÓW POLSKICH, JAK I Z WIĘKSZYCH MIAST I STOLIC EUROPEJSKICH BĘDZIE ZNACZNIE ROZSZERZONY.

Wprowadzony będzie w „Dzienniku Kijowskim“ **DZIAŁ EKONOMICZNY**, przez fachowych recenzentów zasilany.

W DZIALE NAUKOWYM i LITERACKIM „Dziennik Kijowski“ ma przyrzeczone współpracownictwo pierwszorzędnych sił, z których wymienimy: **Aleksandra Jabłonowskiego, Elizę Orzeszkową, Wł. Reymonta, Fr. Rawitę-Gawrońskiego, J. Żuławskiego, Władysława Jabłonowskiego, Edw. Paszkowskiego, Antoniego Potockiego** i innych.

Prócz wymienionych „Dziennik Kijowski“ zapewnił sobie współpracownictwo wielu poważnych sił publicystycznych, naukowych i literackich.

„DZIENNIK KIJOWSKI“ POZYSKAŁ SOBIE RÓWNIEŻ WSPÓŁPRACOWNICTWO LITERACKIE ZNAKOMITEGO NASZEGO POWIEŚCIOPISARZA **HENRYKA SIENKIEWICZA.**

Warunki prenumeraty: **W Kijowie** i z przesyłką pocztową: rocznie rb. 8.—, półrocznie rb. 4.50, kwart. rb. 2.50, mies. 85 kop. **Za granicą** rocz. rb. 14.—, półrocz. rb. 7.—, kwartalnie rb. 4. Za zmianę adresu dopłaca się 30 kop.

OD REDAKCYI.

Dla udostępnienia prenumeratorom «Dziennika Kijowskiego» nabycia, na warunkach najdogodniejszych, książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy po **cenie zniżonej**, wyłącznie tylko naszym prenumeratorom, następujące dzieła:

I. „Pan Tadeusz“.

Największe arcydzieło literatury polskiej, utwór **Adama Mickiewicza**, opuścił prasę w nowem, ozdobnem wydaniu, z 24 obrazami i 24 winietami, specyalnie dla tego wydania przygotowanemi przez artystę **Stanisława Masłowskiego.** Cena księgarska rub. 5, dla **prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“ rub. 2 kop. 60 w oprawie ozdobnej.**

Pierwsze wydanie zupełne w Cesarstwie.

II. „Dzieje Polski“

d-ra Feliksa Konecznego, 2 tomy, 80 ilustracyi Ilnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa.

Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego» w ozdobnej oprawie 1 rub. 60 kop., w broszurze 1 rub. 40 kop.

Obie książki otrzymają prenumeratorzy w Administracyi «Dziennika». Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem, z dołączeniem kosztów przesyłki.

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW.
(Od 15 października 1906 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej		god. min.		god. min.
Kuryer I i II, Odesa, Kiszyniów	1	9.00 pp.	2	9.45 r.
Kuryer I i II, Brześć, Warszawa	9	7.10 pp.	10	11.03 r.
Pocztowy I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo, Humań	3	9.15 r.	4	9.00 pp.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	12.25 pp.	4	7.50 pp.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Grajewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń	11	8.25 pp.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczysk	7	9.35 pp.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. II i III. Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 pp.
Pocztowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	20	5.59 pp.
Osobowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów, Elizawetgrad	17	11.20 n.	18	7.15 r.
Osobowo-Towar. I, II i III, do Białej Cerkwi	27	4.37 pp.	28	9.27 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Wilno, Petersburg	5	11.50 n.	6	7.29 r.
Szybszy tow. IV Kijów Odesa, Brześć i Znamionka	31	9.54 pp.	32	12.52 pp.
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosł., Sewastopol i Rostów n/D.	83	7.48 r.	94	9.53 pp.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.40 r.	1	6.00 pp.
Pocztowy I, II i III Moskwa	4	11.00 n.	7	7.30 r.
Osobowy I, II i III Moskwa, Woroneż	6	12.50 pp.	3	4.00 r.
Osobowy I II III Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg	8	8.05 pp.		10.35 r.
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Krzemieńczug, Połtawa, Charków	4	12.15 n.	3	7.10
Pośpieszny I, II i III, Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.17 pp.	1	8.47 r.
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	6	8.30 r.	5	8.40 pp.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.